STRZELEC



№ 27

Warszawa, dnia 14 lipca 1928 r.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena 50 gr.

DZIAŁ URZĘDOWY

Wykaz zatwierdzonych oddziałów od dn. 12.VI do dn. 11.VII

Okręg Lwów: 1) Oddz. Bedrykowce pow. Zaleszczyki, 2) oddz. Niedźwiedzie pow. Radziechów, 3) oddz. Wołkowce pow. Borczów. 3 oddziały, 113 członków.

Podokr. Kalisz: 4) oddz. Czołowo pow. Koło, 1 oddział. 20 członków.

Okręg Kielce: 5) oddz. Skarżysko—Kościelne pow. Iłża, 6) oddz. Skarbka — Dolna pow. Iłża, 7) oddz. Tychów — Niwy pow. Iłża, 3 oddziały, 88 członków.

Okręg Kraków: 8) oddz. Szczakowa pow. Chrzanów, 1 oddział. 23 członków.

Okręg Łódź: 9) oddz. Wywła pow. Włoszczowa, 1 oddział 21 członków

Okręg Wołyń: 10) oddz. Rabina pow. Równe, 11) oddz. Rudnia pow. Horochów, 2 oddziały, 48 członków.

Razem 11 oddziałów, 313 członków.

Okręg Kielce: 1. Oddz. Bartoszewiny pow. Kielce, 2. Oddz. Parszów pow. Iłża, 3. Oddz. Czyżowice pow. Pińczów, 4. Oddz. Olszówka pow. Jędrzejów. — 4 Oddziały, 105 członków.

Okręg Warszawa: 5 Oddz. Wiśniewo pow. Mława, 6. Oddz. Jednorożec pow. Przasnysz, 7. Oddz. Sadowne pow. Węgrów, 8. Oddz. Windyki pow. Mława, 9. Oddz. Radzanów pow. Mława, 10. Oddz. Grzybów pow. Mława. — 6 Oddziałów, 144 członków.

Okręg Łódź: 11. Oddz. Łubnice pow. Wieluń — jeden Oddział, 34 członków.

Okręg Wołyń: 12. Oddz. Taraż pow. Łuck, 13. Oddz. Kol. Adamówka pow. Kowel, 14. Oddz. Kol. Balarka pow. Łuck, 15. Oddz. Kruszwica pow. Równe. — 4 Oddziały, 73 członków.

Razem 15 Oddziałów, 366 członków.

Dział Rozrywek

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr 28.

D-obry.	**Z**-drowy.	**I**-dę.	**A**-nemja
Ł-atwe.	**R**-adość.	**O**twarte.	
Z-imno.	**R**-zadkie.	**Y**-rkom	
W-ysoki.	**E**-nergja.	**K**-rzywe.	

Dział Rozrywek to rzecz dobrze znana zwłaszcza tym, którzy nadsyłając pilnie i stale swe rozwiązania do Redakcji, niemniej zapewne pilnie i stale szukają po otrzymaniu numeru końcowych słów każdego omawianego zadania: „nagrodę przyznaną przez nas wylosował...“

Tym razem w zadaniu naszem była pewna celowa niejasność, z której jednak nie wszyscy wybrnęli. Chodzi o słowo **„Suchy** (i wspak“). Jak widzimy z podanego u góry rozwiązania będzie to **„Irkom“** („suchy“ odwrotnie „mokry“ to wspak — „yrkom“) na czem kilka osób utknęło. Byli to ob. ob. Smulski z Łopatyna, Babiarz z Przemyśla i Kierzkowski z Koła, których jednak do losowania o nagrodę zaliczyliśmy. Nie mogliśmy jednak uczynić wyjątku tegoż dla oddziału Przeworsk, gdyż przeciwnikiem „bezwładu“ (wyraz dwunasty) nie może być w żadnym wypadku „ewidencja“.

Dalsze, prawidłowe rozwiązania nadesłali: 1) ob. J. Sobecki S. K. S. „Prażanka“, 2) ob. Łaszkiewcz, Grodno, 3) ob. Tylman, Ozorków, 4) ob. Śledź, Grajewo, 5) ob. Krawczyk, Kraków, 6) ob. Bieniewski, Olszyce, 7) ob. Strauss, Jarosław, 8) ob. Piwowarczyk, Borysław, 9) oddział Szczuczyn Biał., 10) ob. Janczarski, Hruszwica, 11) ob. Dowgiałło, Nowa Wilejka, 12) ob. Nowicka, Warszawa, 13) ob. Wolfram, Wawer pod Warszawą, 14) ob. Stępowski, Chorzele, 15) oddział III żeński, Łodzi (na przyszłość prosimy o nadsyłanie jednego odrazu dobrego rozwiązania, gdyż „naddatków“ przyjmować nie będziemy).

Przyznaną nagrodę. Album Legjonów Polskich, wylosował ob. Kieszkowski, Koło, którego prosimy o dokładny adres.

ZADANIE Nr. 31
ułożył ob. Śledź z Grajewa

1.	2.	3	4.	5.
6.	7.	4.	8.	2.
5.	2.	12.	10.	2.
12.	2.	8.	13.	10.
9.	17.	6.	18.	2.
15.	2.	8.	16.	2.
12.	13.	17.	4.	18.
10.	13.	19.	2.	10.
6.	8.	15.	16.	4.

Cyfry podane należy zastąpić literami, by dały one, w kolejności biorąc wyrazy: 1) Imię męskie, 2) Imię żeńskie, 3) Inaczej dobrodziejstwo, 4) Miasto w województwie lwowskiem, 5) Droga w mieście, 6) Państwo w Europie, 7) Miejscowość kuracyjna w Polsce, 8) Mieszkaniec Zaporoża, 9) Kolonja angielska.

Pierwszy rząd liter, czytany pionowo, z góry na dół da nam nazwisko największego Polaka, Obywatela Rzeczypospolitej.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa 27 b. m. Nagroda — książka.

Odpowiedzi Redakcji

Ob. Doniec, Sokółka. Omyliliście się Obywatelu sądząc, że wiersz Wasz spocznie w koszu redakcyjnym, gdyż umieściliśmy go w archiwum Redakcji. Prosimy o wiersze, któreby zainteresowały nietylko ob. Putreszecha z Suchowoli, ale brać strzelecką z całej polskiej ziemi. A gdyby tak aktualną korespondencję?

Ob. Mrugacz, Sucha. Zadanie wykorzystamy w okresie zimowym, gdy zimno i słota trzymają w domu. Na okres letni prosimy o zadania łatwe, nieskomplikowane.

Ob. Koziarski, Tomaszów Mazowiecki. Za obszerną i barwną korespondencję serdecznie dziękujemy, szkoda tylko, że skorzystać z niej już nie będziemy mogli, bowiem o święcie tem dostaliśmy już fotografję i sprawozdanie. W przyszłości prosimy o pisanie korespondencji zaraz po odbytym fakcie.

Ob. Boryń, Bonowice. W Nr. 24-ym prosiliśmy Obywatela w „Odpowiedziach Redakcji“ o podanie swego dokładnego adresu, gdyż przesyłki pocztowe i listy są nam z poczty zwracane. Wobec braku odpowiedzi w tej sprawie ponawiamy znów swą prośbę.

Ob. Domaradzki, Borysław. Prosimy po raz wtóry o podanie nam adresu wyzwanego przez Was w pojedynku łańcuchowym ob. Florjana Fajki.

V MARSZ SZLAKIEM KADRÓWKI

ZBLIŻA SIĘ!

Rok VIII. Warszawa, 14 lipca 1928 r. Nr. 27 (227)

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO.

POLSKA CHOROBA

Widziałem przed kilkunastu laty moment odwrotu wojsk niemieckich. Miałem wówczas sposobność podziwiać zimną krew i skrupulatność niemieckiego podoficera, który w ostatniej prawie chwili zdjął z drzwi siedziby sztabu skrzynkę pocztową i chowając ją do wozu, nie zapomniał zawinąć w papier gwoździ, któremi była przybita.

Moment ten przychodzi mi na myśl zawsze, ilekroć razy zaobserwuję w naszej zbiorowej pracy brak „stylu". Mogłem nie mieć zaufania do pruskiego systemu wychowawczego, ale miałem i mam pełny szacunek dla owego zapobiegliwego Niemca, umiejącego włożone nań obowiązki, choćby najbardziej drugorzędne, sumiennie wykonać aż do końca.

I dziś, po odbytych strzeleckich zawodach w Przemyślu, a przed V Marszem Kadrówki — chcę stwierdzić, że organizm związkowy trawi jeszcze specyficzna polska choroba niedociągnięć, niesumiennego wypełniania dobrowolnie nałożonych na siebie zobowiązań. Wszystko potrafimy zaprojektować, program pięknie ułożymy, role i funkcje dobrze podzielimy, tylko nam brak drobiazgu... „gwoździ".

Cóż z tego, że wyniki nasze w tych lub innych kategorjach strzelania są lepsze od zeszłorocznych, że się wyrównała nasza klasa strzelecka, jeśli nie wszystkie okręgi były reprezentowane w Przemyślu?

Jaką korzyść mamy z faktu posiadania znacznej ilości karabinków małokalibrowych, jeśli nie są one poparte systematycznym treningiem i żarte są rdzą bezużyteczności, bo ich wogóle nie widać na zawodach?

Czem są dla nas te naprawdę wyjątkowe okazje wzajemnego poznawania się środowisk, poznawania naszych zalet i wad w zbiorowem działaniu, jeśli nie potrafimy na zawodach strzeleckich tak zorganizować pracy, żeby jedni nie „nie dosypiali nocy", inni zaś nie odgrywali roli „kwaśno uśmiechniętych krytyków"?

Stwierdzam, że w Przemyślu strzelcy nasi grzeszyli brakiem punktualności i obowiązkowości. A gdzie niema tych dwuch zasad zbiorowego działania, tam niema miejsca dla karności i nie może być mowy o krzepnięciu sił związkowych.

Nie co innego tylko brak punktualności spowodował, że niektóre części programu nie zostały wogóle wykonane, narażając wielu zawodników na stratę czasu i bezcelowe włóczenie się po strzelnicach. Wcale to nie znaczy, aby ktoś chciał być niepunktualnym, poprostu wielu t. zw. funkcyjnych lekceważyło sobie obowiązkowość.

Proszę zauważyć, nie co innego znów, tylko polskie „niedociągnięcia" spowodowały, że poprzedni numer „Strzelca" nie z winy Redakcji wyszedł z trzydniowem opóźnieniem.

I t. d. i t. d.

Książeczka służbowa dawnego, przedwojennego strzelca zawierała w nagłówku trzy hasła: punktualność — obowiązkowość — karność.

Jeśli pragniemy rzeczywiście, aby nasz system wychowawczy święcił triumfy, aby przyczynił się w sposób dodatni w kształceniu charakteru obywatela— musimy te trzy kanony życia strzeleckiego wprowadzić do wszystkich bez wyjątku naszych przedsięwzięć.

Te trzy zasady muszą być dla nas — szarej braci i szarż strzeleckich — programem codziennych zawodów.

K. Kierzkowski.

NAJWIĘKSZY BÓJ LEGJONOWY

(Kostiuchnówka 4-5 lipca 1916 r).

Drugi rok wojny światowej dobiegał końca. Dwa już lata żołnierz legjonowy znajdował się w polu. Kilku szlakami przeciął Polskę, pozostawiając na nich mogiły, krzyżami brzozowemi ozdobione. Nazwy bitew, w tym czasie stoczonych, złożyły się na długą litanję. A każdy z tych ciężkich bojów oplotły, jakby liście wawrzynu, imiona poległych bohaterską śmiercią za Sprawę.

Od jesieni 1915 r. walczyły trzy brygady legjonowe w lasach i bagnach Wołynia, nad Stochodem i Styrem, zdala od serca kraju — Warszawy. Zwycięstwo, mimo tylu wysiłków i ofiar, jak przed rokiem, było dotąd nieosiągnięte i dalekie. Z głębi kraju do uszu żołnierza legjonowego dochodziły wieści smutne i beznadziejne. Po odejściu jednego zaborcy przyszedł drugi i ze zniszczonego wojną kraju wyciskał najżywotniejsze soki.

Dochodziły te beznadziejne, smutne wieści do obozu legjonowego pod Kołkami, Stowygorożem, Kuklami, Jabłonką, wślizgiwały się z chłodem jesiennym pod namioty, wpełzały w wodą zalane okopy i wsączały słabość w przemęczone piersi żołnierskie. Mimo to żołnierz legjonowy trwał, w szalonych atakach odbierał utracone przez „sprzymierzonych" pozycje i armaty, brawurą i wytrwałością zdobywał podziw i uznanie obcych. Zdobywał także, na dalszą przyszłość pilnie przechowując, naukę, wskrzeszał dawną sławę wojenną polską i coraz silniejszem przywiązaniem i miłością biło mu wierne serce do Wodza.

Od kwietnia 1916 r. zajmowały pułki legjonowe pozycje nad Styrem, pod Kostiuchnówką i Optową. Dnie mijały za dniami na służbie w okopach, na placówkach i patrolach, na umacnianiu pozycyj, budowie ganków, granatników, jam lisich.

Pierwsze wieści o zbliżającem się wielkiem uderzeniu rosyjskiem i przygotowaniach do niego przynieśli moskiewscy dezerterzy. Wróg koncentrował na tym odcinku wielkie masy piechoty, kawalerji i artylerji. Ciężkie jego działa wstrzeliwały się w okopy na Polskiej Górze, w Lasku Polskim, na reducie Piłsudskiego.

Dnia 4 lipca rano rozpoczął się straszny ogień artyleryjski. Setki pocisków ryły piasczyste zbocza Polskiej Góry, obsadzone przez 1-szy bataljon 5-go pułku „zuchowatych". Do wieczora zasypywali Moskale pozycje legjonowe ulewą granatów i szrapneli, niszcząc okopy i ganki. Na rozkaz dowódców żołnierze weźli do granatników i jam, a w okopach pozostały tylko posterunki obserwacyjne. Wszystkie przewody telefoniczne zostały porwane.

O godz. 6-tej ucichły nagle działa nieprzyjacielskie i Moskale ruszyli do ataku. Szły linje za linjami, witane i trzebione morderczym ogniem karabinów ręcznych i maszynowych. Gęsto, pokotem kładł się chłop rosyjski, lecz z tyłów napływały coraz to nowe fale. Mdlały ręce żołnierzom polskim od ciągłego repetowania, puchły ramiona od uderzeń niepzeliczonych strzałów. Gdy wróg podszedł do drutów, legjoniści przywitali go granatami ręcznemi.

Witem doszła straszna wieść z prawego skrzydła, gdzie od pewnego czasu zapanowała dziwna cisza, że Moskale zajęli austrjackie okopy na górze. Ruszyła tam jedna kompanja „zuchowatych", lecz ledwie garść ich wróciła. A już Moskale podchodzić stamtąd zaczęli okopem i gankami. Ordynansi bojowi, do Lasku Polskiego wysłani, donieśli, że już i droga odwrotowa, przez bagna po mostku prowadząca, zajęta.

Wtedy to spokojny, młody kapitan Sław-Zwierzyński, dowódca bataljonu, nakazał odwrót. Drogę poprzez tłumy wroga torować trzeba było bagnetem, granatem i kolbą. Nad bagnem rzucił się Sław do kontr-ataku na czele oficerów, podoficerów i garści strzelców. Padł ugodzony kulą w serce, a przy nim zginęli: Busse-Guzowski, Luty-Nehring i wielu innych. Nie wytrzymali Moskale wściekłego natarcia leguńskiego na mostku. Przedarł się zdziesiątkowany bataljon na drugą linję w Lasku Polskim. Ruszyła późnym wieczorem kompanja ppor. Myszkowskiego na Polską Górę, odebrała utracone przez Austrjaków pozycje, lecz wobec ogromnej przewagi wroga musiała ustąpić.

Wczesnym rankiem 5 lipca poprowadził do kontrataku kompanje 2-go bataljonu ukochany przez Wodza i żołnierzy mjr. Wyrwa-Furgalski, **„który tyle sławy nam przysparzał, tylu żołnierzy wychował, a tylu upadających moralnie swym humorem i tężyzną podtrzymywał"** — jak o nim mówi w Rozkazie, po tym boju wydanym, Józef Piłsudski. Przeciwuderzenie załamało się, lecz na czas jakiś wstrzymało oskrzydlający atak wroga. Na Polskiej Górze pozostało znów wielu najlepszych oficerów i żołnierzy 5 pułku „zuchowatych".

I znów, jak dnia poprzedniego, rozpoczęły swą pracę ciężkie działa rosyjskie. Padały, rozrywane granatami, wielkie sosny poleskie, groby wyrzucały ciała poległych, a w płytkich rowach piach zasypywał żywych. Cały dzień trwała ta praca bitewna wśród nieustającego ani na chwilę ognia, wybuchów, piekielnego huku i trzasku. Karabiny ręczne i maszynowe, zbrudzone piachem, zacinały się i odmawiały posłuszeństwa.

Dopiero pod wieczór nadeszła do Lasku Polskiego zmiana. 1-szy bataljon 1 pułku zluzował utrudzone śmiertelnie kompanje 5-go pułku. Podczas luzowania granat rozerwał starego strzelca, por. Hajeca.

Gdy dnia 6 lipca sąsiadujące oddziały cofały się, Moskale rzucili na pułki legjonowe masy kawalerji. Wtedy spokojna postawa bataljonów 5 i 6-go i morderczy ogień karabinów maszynowych wstrzymały i odrzuciły szarżujące szwadrony. I Brygada pod osłoną bataljonów mjra Satyra-Fleszara mogła spokojnie odejść, osłaniając ustępujące w nieładzie i popłochu oddziały austrjackie.

„Dumny jestem z zachowania się I Brygady w tych bojach pod Kostiuchnówką"— taką najwyższą pochwałę z ust ukochanego Wodza otrzymali żołnierze w kilka dni po tym najcięższym, legjonowym boju.

S. Falkiewicz

Z MOJEJ KARJERY STRZELECKIEJ

(Ob. Koczorowski, Mistrz Związku Strzeleckiego w strzelaniu z karabinu, o sobie)

„Będzie dziś w Redakcji ob. Koczorowski, mistrz Związku w strzelaniu z karabinu. Wartoby skorzystać ze sposobności i zrobić z nim wywiad, oraz sprowadzić fotografa" — oznajmia Redaktor, omawiając jak zwykle rozkład dziennej pracy.

Jakoż o oznaczonej godzinie zjawia się oczekiwany Gość, jak widać ze zwoju dyplomów i pudełeczka z żetonami i plakietkami, uprzedzony z góry o tem co go czeka. To też nie tracąc niepotrzebnie czasu z miejsca przystępujemy do sprawy.

„Do Związku Strzeleckiego wstąpiłem w 1921 r. Odrazu przydzielono mnie do oddziału Wola, w którym w rok później zostałem komendantem i piastowałem ten urząd do roku 1924, t. j. do chwili przeniesienia mnie na stałe do Milanówka. Tu również byłem członkiem miejscowego oddziału, jednak nie długo, bo pracę mą przerwało wojsko.

W 1926 r. wróciwszy do Milanówka akurat po wypadkach majowych, odrazu skierowałem się do swego oddziału. Niestety, nie idzie w nim praca tak, jakby należało".

— Jak dawno Obywatel zaprawia się w strzelaniu?

„Do sportu strzeleckiego czułem silny pociąg od lat najmłodszych. Nawet porządnie opłaciłem to zamiłowanie, gdyż kiedyś podczas niefortunnego manipulowania kapiszonami, dziecinna fuzyjka została rozerwana, a ja boleśnie poparzony. Podczas mej służby w armji ochotniczej w 1919 r. i pierwszej stałej łączności z „prawdziwym" karabinem, wyniki na żywych celach też zdaje się były nienajgorsze.

Pierwszy mój, oficjalny występ strzelecki był w 1923 r. na wewnętrznych oddziałowych zawodach strzeleckich, zorganizowanych przez oddział Wola. Zdobyłem na nich pierwszą nagrodę — dyplom. Potem, na I Narodowych Zawodach we Lwowie, w 1924 r. oraz III Ogólnostrzeleckich tegoż roku, zdobyłem największą dla strzelca nagrodę — doświadczenie".

— A pamiątki bardziej zmaterjalizowanej, w postaci któregoś z kolei miejsca?

„Na tych zawodach tylko doświadczenie. Że to nie jest fraszką, świadczą wyniki jakie po powrocie z wojska zacząłem osiągać. A więc w czerwcu 1926 r. na Ogólnostrzeleckich Zawodach, w strzelaniu o mistrzostwo Związku, zająłem 4-te miejsce i nagrodę..."



Ob. Koczorowski, mistrz Związku w strzelaniu z karabinu.

Tu jasna, ożywiona wspomnieniami ubiegłych chwil twarz mistrza zaczyna się zasępiać.

„...tylko nagrody tej jeszcze do dnia dzisiejszego nie otrzymałem i prawdopodobnie nie otrzymam".

Następuje chwila ciszy, podczas której ob. Koczorowski rozpamiętuje nad znikomością rzeczy ziemskich, a ja układam w myśli cisnące się pytania.

„Na tychże zawodach zająłem następnie 6-te miejsce w strzelaniu myśliwskiem do jelenia, otrzymując jako nagrodę żeton, oraz zdobyłem mistrzostwo z łuku i sam łuk. Była to moja pierwsza „strzelająca" nagroda.

Rok 1927 był już znacznie lepszy. We wrześniu z zawodów Ogólnostrzeleckich przywiozłem do domu pięć dyplomów. Wziąłem mistrzostwo z broni krótkiej, trzecie miejsce w mistrzostwie Związku z broni małokalibrowej, siódme — w strzelaniu o nagrodę dr. Dłuskiego. W miesiąc później na konkursie otwarcia strzelnicy małokalibrowej na Zielenieckiej — pierwsze miejsce w drugiej klasie strzelań".

— A w roku bieżącym?

„Też zacząłem go dobrze. W styczniu, na zawodach okręgu warszawskiego, w strzelaniu — zesposzawskiego w strzelaniu — zespowa piąte miejsce. W tydzień później na zawodach S. K. S. na strzelnicy na Nowym Świecie mogłem się pochlubić miejscem trzeciem i zdobytą plakietą z podobizną Marszałka. W maju, na otwarciu strzelnicy w Ogrodzie Saskim, w strzelaniu z broni małokalibrowej na 50 mtr. zdobyłem drugie miejsce i żeton, w czerwcu na zawodach S. K. S.—w strzelaniu z broni małokalibrowej w drugiej klasie — miejsce czwarte".

— A wreszcie na VII Ogólnopolskich w Przemyślu mistrzostwo Związku?

„Tak, chociaż z Przemyślem było trudno, gdyż na strzelnicę udałem się prosto z pociągu. No, ale mimo wszystko wybiłem 83 pkt. zdobyłem tytuł mistrza Związku z karabinu i nagrodę ministra Składkowskiego — karabinek Mauzera. Nie będę już obecnie na łasce żadnych klubów, mam broń swą własną, rzetelnie zapracowaną. Muszę dodać jeszcze, że stawałem do strzelań z broni krótkiej. Wynik jest niezły. Drugie miejsce i papierośnica — nagroda gen. Wierońskiego.

Sięgam po nową kartkę papieru, by zanotować dalsze wyniki, ale ob. Koczorowsk przewidując jakby te zamiary z uśmiechem dorzuca: „Narazie to wszystko, co w strzelectwie zrobiłem i zdobyłem. Jak będzie dalej, trudno przewidywać. Tylko, gdy zdobędę poważne miejsce, to stanę się tak ważny, że z następnym wywiadem będzie trudniej."

H. Piórecka

Marsz Podhajce - Brzeżany, im. Gen. Rydza - Śmigłego, dn. 21—22 lipca.

Z Kursu gimn.-sportowego Zw. Strzeleckiego w Warszawie



Wszyscy kursanci poddali się badaniu lekarskiemu i pomiarom antropometrycznym

Dnia 2 b. m. rozpoczął się w Warszawie jednomiesięczny Kurs Gimn. - Sportowy Zw. Strzeleckiego. Organizatorzy kursu postawili sobie za zadanie przeszkolić sportowo komendantów obwodowych, oraz doszkolić instruktorów sportowych, by ci powróciwszy do obwodów i oddziałów mogli prowadzić pracę sportową według wskazówek Komendy Głównej.

Kurs według dotychczasowych obserwacyj spełni poniekąd swe zadanie, gdyż kursanci zostaną mimo krótkiego czasu zaznajomieni z grami sportowemi, lekko - atletyką, pływaniem, oraz gimnastyką metodyczną i sportową. Zresztą większa część uczestników kursu to strzelcy, którzy mieli już ze sportem do czynienia, a kurs obecny prowadzony bardzo systematycznie zapozna ich z całokształtem prac sportowych w oddziałach.

Jeśli się weźmie pod uwagę, że nie żądamy od oddziałów zbyt wiele i że jeżeli jeszcze w tym wypadku praca sportowa szwankuje — to wina tu jedynie komendantów, którzy dotychczas sami się na sporcie mało znają, prawie go nie uprawiają, stąd też nie dziwota, że go należycie w swych oddziałach nie propagują. Musimy starać się wychować nowe pokolenie ludzi, którzy zaznawszy dobrodziejstw sportu na własnej skórze, nigdy się go nie wyrzekną i innych zachęcą do wyjścia na zielone boisko.

I to przedewszystkiem pragniemy naszym kursem osiągnąć.

Spodziewamy się, że jeśli uczestnicy naszego kursu potrafią z zapałem grać w koszykówkę i inne gry, jeśli opanują wodę i potrafią sami poprowadzić i zorganizować zawody sportowe, będzie to bardzo dużo, a praca ich w terenie wyda napewno dobre rezultaty.

Dzisiaj pod względem ilości instruktorów sportowych i ludzi znających się na prowadzeniu pracy sportowej oddziałów jesteśmy bardzo biedni. Każdy kurs powinien być skwapliwie wykorzystany, a każdy strzelec powróciwszy z kursu powinien się uczciwie swemi wiadomościami dzielić z tymi, którzy nie mogli z różnych powodów przybyć na kurs.

Byłoby naturalnie rzeczą najbardziej pożądaną, by każdy obwód urządził u siebie kursy sportowe. Brak jednak należytego nastawienia kierunku pracy na ten dział, z powodu niedoceniania jej wartości dla organizacji — każe nam jeszcze kilka lat czekać na wychowanie nowego usportowionego pokolenia, które miast ćmić papierosy po świetlicach, przelewać z pustego w próżne i bawić się w politykę — wyjdzie na boisko i imać się będzie rzetelnej roboty. I można śmiało powiedzieć, że kto jest pracowitym i obowiązkowym na boisku sportowym, będzie nim i w codziennem życiu.

Kurs warszawski, trwający pełny miesiąc został zorganizowany przy 1 D. A. K., gdzie uczestnicy korzystają również i z kasyna podoficerskiego.

Zajęcia na kursie odbywają się w możliwie najlepszych warunkach. Gimnastyka metodyczna i część wykładów odbywa się w doskonale urządzonej sali Ośrodka W. F. Lekko-atletyka i gry sportowe znalazły doskonałe warunki w parku Sobieskiego. Pływanie odbywa się na pływalni Akademickiego Zw. Sportowego w parku Skaryszewskim.

Po pływaniu przechodzą kursanci na w pobliżu mieszczącą się strzelnicę małokalibrową Zw. Strzel., oraz tor łuczny Pol. Zw. Łucznego, gdzie odbywa się nauka strzelania małokalibrowego i łucznego.

Kursanci przeszli badanie lekarskie i próbę sprawności fizycznej, oraz mają już za sobą jeden tydzień — prawdopodobnie najcięższy, bo pierwszy, ćwiczeń fizycznych. „Kości" przestały już pewnie boleć, woda na pływalni już pewnie lepiej smakuje niż dnia pierwszego, kiedy to żywcem cisnęła się do ust i nosa — a i do łóżek wojskowych, które bokiem wyłażą i słońca, które na pieczeń skórę smaży — można się z czasem przyzwyczaić, być w dobrym niefrasobliwym humorze i udzielać go innym!

O tem co się na kursie dzieje, z jakimi wynikami kursanci przybyli i z czem po miesiącu odeszli, będziemy pisać oddzielnie.

Widz.

Polska ekspedycja Olimpijska

Jeden tylko tydzień oddziela nas od chwili, kiedy wyruszy do Amsterdamu by wziąć udział w Igrzyskach IX Olimpjady, ekspedycja polska, a raczej pierwszy „transport" sportowców polskich: poszczególne grupy wyjeżdżać będą kolejno z takiem wyrachowaniem, by mieć dostateczny czas na wypoczęcie po podróży i przyzwyczajenie się do warunków miejscowych.

Przychodzi więc chwila, kiedy można zacząć mówić na podstawie faktycznych danych o tem, jakim będzie skład drużyny polskiej, no i jakie będą jej szanse.

Po przykrych naukach paryskich z 1924 roku, przed Olimpjadą Amsterdamską nietylko szykowano się bardziej intensywnie, ale i ściślej przeprowadzono eliminację, oraz bardziej dokładnie badano istotny poziom wyników, tak że obecnie barwom naszym nie grozi żadna kompromitacja. Polityka taka doprowadzić oczywiście musiała do tego, że ilościowo przedstawieni będziemy dość skromnie, ale zato o każdym z olimpijczyków naszych powiedzieć będziemy mogli, że ten zaszczyt mu się słusznie należał.

Najpierwsza wyruszy w drogę drużyna lekkoatletyczna, która też pierwsza wstąpi w szranki — 29 lipca. Definitywnie postanowiono jest start w rzutach dyskiem i kulą, por Barana, w biegu na 800 m. Malanowskiego, w 400 m. z płotkami Kostrzewskiego, oraz start sztafety 4 x 400 w składzie Biniakowski, Kostrzewski, Weiss, Żuber, którzy staną również i do biegu indywidualnego na 400 m. Niewiast pojedzie pięć, a to Konopacka, Kobielska, Breuerówna, Kilosówna i Tabacka.

Nazajutrz po lekkoatletach wyjadą uczestnicy pięcioboju nowoczesnego (strzelanie z

pistoletu, szermierka na szable, pływanie, bieg na przełaj i jazda konna) w liczbie czterech: kpt. Jan Baran, por. Mallysko, por. Koprowski, wachm. Szcłestowski.

Przypuszczalny skład drużyny kolarskiej na 4000 m. zestawi się z nazwisk: Lange, Oksiutycz, Reul, Szymczyk lub Zybert. Lange i Zybert staną do biegu 1000 m. na czas, w czystym sprincie kandydatami na wyjazd są Koszutski, Podgórski i Turowski.

Lista zapaśników przedstawia się jak niżej: waga ciężka Cieniewski (Warszawa), waga półciężka-Gałuszka (G—Sl.), waga lekka Błażyca (G—Sl), waga piórkowa Ziółkowski (W) lub Mazurek (G—Sl), waga koguia Ganzera (G—Sl).

Szermierze wysyłają do floretu Segdę i Friedricha, do szabli Papee, Maleckiego, Laskowskiego, Zabielskiego, prócz wymienionych wyżej.

Pięściarstwo polskie reprezentować będą Górny, Kupka lub Stibbe, a jako trzeci Arski, lub Majchrzycki, lub Glon, w zależności od wyników, uzyskanych na mającym się odbyć 14 b. m. meczu Polska — Austrja.

Eliminacja żeglarska jeszcze nie jest ukończona, największe jednak szanse reprezentowania Polski na wodach Zujdersee ma p. Wolf.

Największy kłopot mają wioślarze, po nieoczekiwanych dziwacznych wynikach regat Bydgoskich. Ósemka A. Z. S., która słusznie uważano za nasz najlepszy zespół wioślarski, zawiodła na całej linji. Długoszowski w scullach też przepadł. Pewną jest tedy tylko czwórka bydgoska.

Co do gimnastyki, będziemy przedstawieni tylko przez grupę pokazową „Sokoła", czyli bierzemy udział tylko w demonstracji, a nie w zawodach.

Wreszcie, będzie w Amsterdamie, a raczej w Hilversum pod Amsterdamem nasza świetna ekipa kawaleryjska, której skład nie został jeszcze ostatecznie ustalony.

Poza zawodnikami pojadą: Inż. W. Znajdowski, kpt. M. Kurleto i W. Junosza-Dąbrowski jako przedstawiciele Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Mjr. Dr. Missiuro, który będzie prowadzić nad zawodnikami badania naukowe, Dr. Mazurek jako lekarz ekspedycji, dwuch masażystów i polski kucharz.

W każdym dziale będzie pozatem jeden kierownik grupy, w niektórych jeszcze sędzia polski, należący do międzynarodowego jury. Te działy, które posiadały trenerów, zabiorą ich z sobą. Tak więc lekkoatletami i w Amsterdamie zaopiekuje się Klumberg, szermierzami Slombathely, zapaśnikami Szestak, bokserami Nispel.

Ogółem ekspedycja polska składać się będzie z około 90 osób; poza jeźdźcami, którzy jak zaznaczaliśmy zakwaterują w Hilversum, wszyscy zamieszkają dwa budynki szkolne, oddane do dyspozycji P. K. Ol. i znajdujące się przy Admiralsgracht, w 15 minutach od stadjonu olimpijskiego. Budynki już teraz są przystosowane do potrzeb ekspedycji: zbudowano tam natryski, kuchnię, etc. Do stadjonu przewozić będzie zawodników samochód ciężarowy, znajdujący się w wyłącznej dyspozycji polaków.

Sportowcy polscy, którzy wezmą udział w defiladzie podczas uroczystego otawrcia Igrzysk (nie wszyscy 28 lipca będą już w Amsterdamie) ubrani będą jednostajnie w granatową marynarkę, białe spodnie i białe pantofle, kapelusz słomkowy, krawat o barwach narodowych i będą mieli emblemat z Białym Orłem na ramieniu.

Jak z wszystkiego powyżej podanego wynika niezbicie, udział Polski w Igrzyskach IX Olimpjady jest przygotowany nieporównanie staranniej, z wniknięciem we wszystkie szczegóły, niż miało to miejsce cztery lata temu.

Nie znaczy to, byśmy koniecznie odnosili teraz same zwycięstwa, tak jak kolekcjonowaliśmy porażki. Zwycięstw i dziś się spodziewać nie możemy i zresztą na nie jeszcze nie zasługujemy, gdyż mamy za sobą jednak za mało pracy na polu wychowania fizycznego i sportu, i nasz ruch sportowy ogarnia jeszcze za wąskie kręgi. Ale możemy mieć pewność, że wszędzie wystąpimy godnie, że porażki nasze nie będą hańbiące, że ulegniemy zawsze dopiero po zaciętej walce, i że w ten sposób sportowcy nasi, nie przywożąc do kraju z powrotem wawrzynów, powrócą jednak ze świadomością, iż pozostawili poza granicami kraju dobre wrażenie o zdrowotności fizycznej i moralnej, o męstwie i odwadze Polaków, umieli przekonać obcych, iż naród Polski posiada w sobie tężyznę, bez której nie mógł by tak śmiało patrzeć w swą przyszłość, z jaką słusznie patrzy.

Wiktor Junosza.

S. p. gen. Kaz. Dąbrowa-Młodzianowski



Zmarły w dniu 4 b. m. w Krynicy na zapalenie płuc ś. p. gen. Młodzianowski, należał do szeregu tych, którzy pod dowództwem Marszałka Piłsudskiego krwawym trudem orali drogę do wolności. Okopy, trud wojenny, więzienie polityczne i niezmordowana praca na każdym posterunku jaki zajmował w odrodzonem państwie, sterały przedwcześnie organizm. Ś. p. gen. Młodzianowski nie dożył nawet pięćdziesiątki.

Pracę dla Ojczyzny rozpoczyna jako student krakowskiej akademji sztuk pięknych, stając na zew Komendanta Piłsudskiego w szeregach bojowników. Wybuch wojny zastaje Dąbrowę, bo pod tym pseudonimem występuje w pracy konspiracyjnej, w szeregach 1 pułku Legjonów, dowodzonego przez Rydza Śmigłego.

Kampanja kielecka, podkarpacka, wielka ofenzywa roku 1915 aż pod Styr, walki 1916 r. nie są mu obce. Bierze w nich czynny udział, a odpoczywa dopiero za drutami Benjaminowa.

Było to w 1927 r. gdy po aresztowaniu Komendanta wybuchnęło przesilenie i na tle odmowy przysięgi Beseler zarządził aresztowanie legjonistów.

W wolnej Polsce pierwszą pracą ś. p. Młodzianowskiego jest zorganizowanie Policji Państwowej, poruczone mu przez Marszałka Piłsudskiego, ówczesnego Naczelnika Państwa. Organizuje następnie Szkołę Podchorążych i zostaje jej komendantem, oraz Ofic. Szkołę Piechoty. Program wychowania młodego oficera polskiego też jest Jego dziełem.

W 1924 r. ś. p. gen. Młodzianowski porzuca wojsko, przechodząc do administracji państwowej. Jego pracy w znacznej mierze zawdzięczyć należy stłumienie nieustanych napadów band dywersyjnych na pograniczu. Obejmuje następnie stanowisko wojewody poleskiego, w lecie 1926 r. jest ministrem spraw wewnętrznych, a wreszcie do ostatnich chwil swego życia wojewodą pomorskim.

Wszędzie, gdzie tylko obejmuje stanowisko kierownicze wybija się na plan pierwszy i uznanie zdobywa Jego niestrudzona energja i żywotność.

Otrzymał zapracowany, choć zawczesny odpoczynek. Musiał odejść w zacisze cmentarne w chwili, gdy jeszcze zasiewać trzeba glebę ducha polskiego, gdy długo czekać trzeba nim czysta biel prawdziwego kwiecia wyrośnie.

Ze ś. p. gen. Młodzianowskim schodzi do grobu jedna z najbardziej zasłużonych postaci obecnej generacji zawsze żądna ruchu, życia stwarzania i kucia żelaznego dnia Polski Jutrzejszej.

Był szczerym przyjacielem idei wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Cześć Jego pamięci!



Wymarsz pierwszej drużyny ze startu

Marsz Szl

Na starcie w Konstantynowie.

Mimo najczarniejszych przypuszczeń w dniach pierwszego Marszu Szlakiem Batorego pogodą dopisała znakomicie. Dopiero drugiego dnia, już po przekroczeniu mety przez kilka pierwszych drużyn, niebo rozpłakało się rzęsiście, jakby litując się nad temi drużynami, którym zabrakło sił, lub hartu do przebycia dzielących je od Wilna ostatnich kilometrów drugiego etapu.

Zacznijmy jednak od początku. Już w przeddzień marszu, 29-go czerwca, przez mało uczęszczany Szlak Batorego mknąć poczęły z hukiem i trzaskiem auta, zwożące sędziów, gości i członków Komitetu Organizacyjnego, z brzękiem zajechały na miejsca postoju kuchnie polowe, w Konstantynowie zaś, na starcie pierwszego etapu ruch niewidziany od stworzenia... Konstantynowa. Od rana już zainstalowały się w miasteczku 3 drużyny, kilkanaście dalszych zjechało o g. 4-ej popołudniu, w zamiarze należytego wypoczynku i nabrania sił przed marszem. Narazie jeszcze niewiadomo, ile drużyn wyruszy z Konstantynowa w daleką i niełatwą drogę.

A tymczasem organizatorzy pracują na całą parę. Koło kuchen polowych krząta się niestrudzenie p. płk. Burgiełł - Mączyński, przewodniczący sekcji wyżywienia Marszu, kwatermistrz przydziela drużynom kwatery, naogół bardzo wygodne i przestronne, komisja lekarska skrupulatnie bada zawodników, dyskwalifikując z miejsca całą prawie drużynę Związku Strzeleckiego ze Święcian i szereg zawodników z poszczególnych drużyn, Komisja Sędziowska na czele z kierownikiem marszu kpt. Kawalcem ewidencjonuje drużyny, losuje kolejność startu, przygotowuje spisy zawodników, kontrolerów etc. etc.

Wreszcie zapada noc. Drużyny śpią, miasteczko zasnąć jednak nie może. Komisja oczekuje przybycia jeszcze kilku drużyn, kuchnie pracują, przygotowując ranny posiłek dla zawodników. O godz. 3 rano pobudka i znów zawrzało życie. Przyjeżdżają jeszcze trzy drużyny, śniadanie, ostatnie dyspozycje sędziów i drużyny ustawiają się na starcie.



6 p. p. Leg. mija most na rzece Straczy

Na szlaku.

Punktualnie o godz. 5 rano wyrusza przy dźwiękach orkiestry drużyna Stow. Młodz. Polskiej z Lidy, dalej 6 pp. Leg. z Wilna, za nim 5 pp. Leg. typowany zwycięzca i t. d. Ogółem z Konstantynowa rusza 19 drużyn, w tem 8 wojskowych (w tej liczbie 2 drużyny 21 pp. z Warszawy), 3 drużyny K. O. P., 1 policyjna i 7 P. W. (6 dał Zw. Strzelecki i 1 Stow. Młodz. Polskiej).

Siadamy do auta i „sypiemy" na trasę. Na pierwszych 10 klm. znacznych przesunięć między drużynami nie widać, jedynie 6 pp. Leg. wyprzedził już Stow. Młodz. Polskiej mając jednak ciągle na piętach 5 pp. Leg.

Już tutaj rzuca się odrazu w oczy różnica w taktyce u poszczególnych drużyn. „Piątacy" mają najwidoczniej serdecznego stracha przed okrzyczanemi drużynami 21 pp. i rwą naprzód, ile sił w nogach, równym truchtem wyprzedzając wszystkie drużyny i odsadzając się od nich coraz bardziej. Takimże truchcikiem posuwają się naprzód obie drużyny 21 pp.; mają one jednak w kościach nocną jazdę z Wilna i widocznem jest, że przynajmniej na pierwszym etapie będą musieli ulec swym rywalom. Z innych drużyn dodatnio przedstawia się drużyna Strzelca z Grodna, w ładnej formie maszeruje drużyna Policyjnego Klubu Sportowego z Wilna, równie ładnie idą drużyny K. O. P., spokojnie i bez wysiłku posuwa się naprzód drużyna Zw. Strzel. z Głębokiego, która idzie zresztą nie na czas, ale na formę, ubiegając się o puhar kpt. Dąbrowskiego.

W Michaliszkach.

Punkt Kontrolny — Michaliszki, 24 klm pozostało za nami. Zdaleka już, na wzgórku widnieje olbrzymi transparent, zapowiadający drużynom punkt kontrolny, u wejścia do miasteczka widnieje brama triumfalna, ludność licznie zgromadzona koło punktu odżywczego oczekuje marszowców. Pierwszy wpada 5 pp. Leg. i nie zatrzymując się przy



Goście, Komitet Organizacyjny i Komisja Sędziowska z płk. Ulrychem, dyr. P. U. W. F. i P. W. i gen. Litwinowiczem, d-cą O. K. III na czele oczekują przybycia drużyn na półmetek

Batorego

pijalni, idzie dalej. Za nim, w odstępie 9 minut przechodzi drużyna strzelecka z Grodna, dalej 6 pp. Leg., za nimi widnieją zdala inne drużyny, ale my już uciekamy naprzód. Mijając drużyny wymienione, konstatujemy dobrą formę 5 pp. Leg. i nieustępliwość grodnian, oraz dość wyraźne już zmęczenie szóstaków.

W obawie spóźnienia do Słobódki jedziemy całym gazem, nie zaniedbując jednak uwiecznienia na kliszach fotograficznych poszczególnych drużyn. Mijamy jeszcze kilka bram triumfalnych, stwierdzamy znakomite wprost obstawienie dróg przez policję, która wszelki ruch kołowy, a nawet i pieszy skierowuje na boczne drogi, wreszcie spostrzegamy transparent z napisem — „Półmetek Marszu Szlakiem Batorego". Czasu jest jeszcze sporo, więc po przygotowaniu wszystkiego na przyjęcie drużyn, przyjmujemy telefonogramy z Michaliszek. Dowiadujemy się, że wszystkie drużyny minęły już punkt kontrolny, z wyjątkiem drużyny strzeleckiej z Wilna, która zrezygnowała z dalszego Marszu wobec zasłabnięcia kilku członków drużyny, a przedewszystkiem drużynowego, który sam się zarżnął nadanem przez siebie tempem. Pozatem otrzymujemy wiadomość, że obie drużyny 21 pp. mimo najszczerszych chęci i wielkiego wysiłku, nie zagrożą zapewne dotąd prowadzącej drużynie 5 pp. Leg., natomiast strzelcy z Grodna mogą jej spłatać figla. Nastrój na półmetku podniecony; szczególnie zdenerwowanym jest kpt. Bil, dotychczasowy dowódca drużyn marszowych 5 pp. Leg., który obecnie biernie tylko bierze udział w marszu.

Wreszcie zamajaczyło się zdaleka. W kilka minut później przekracza metę I-go etapu wileńska „piątka" w czasie 4 godz. 46 m. 12 sekund. Za nimi... rwie przez szosę jakiś pojedyńczy zawodnik... strzelec z Nr. 12 na piersi. Jest to numer drużyny wileńskiej, która z marszu się wycofała. A jednak ambicja pchnęła ob. Garnysza do dalszego wysiłku i oto dobiegł on do Słobódki w czasie 5 godz. 40 sek., zapowiadając, że nazajutrz dalej



Drużyna 5 p. p. Leg. nie może chwilowo uciec rozwiniętemu 6 p. p. Leg. Wkrótce jednak ucieknie i to dość daleko



A po marszu...

pójdzie. Następnie nadchodzi grodzieńska drużyna strzelecka w czasie 5:04'51". Dalej:

3) 21 pp. Warszawa I 5:13'30";
4) 19 baon K. O. P. Słobódka 5:13'26";
5) 3 baon sanitarny Grodno 5:17'41";
6) Policyjny K. S. Wilno 5:17'50";
7) 6 pp. Leg. Wilno 5:18'31";
8) 21 baon K. O. P. 5:21'23" Niemenczyn;
9) 22 baon K. O. P. 5:32'13" Troki;
10) 77 pp. Lida 5:37'44";
11) Strzelec Lida 5:49'02";
12) 85 pp. Nowa Wilejka 5:49'14";
13) 21 pp. Warszawa II 6:04'08";
14) Stow. Młodz. Polskiej Lida 6:14'52";
15) Strzelec Brasław 6:15'34";
16) 86 pp. Mołodeczno 6:16'37";
17) Strzelec Głębokie 6:36'03";
18) Strzelec Oszmiana 7:05'14".

Pozatem do mety doszło jeszcze czterech niedobitków strzeleckiej drużyny z Wilna w czasie 5:39'19".

Na półmetek zjechali także Dowódca O. K. III, generał Litwinowicz i dyrektor Państwowego Urzędu W. F. i P. W. ppłk. Ulrych z otoczeniem, z zaciekawieniem obserwując nadchodzące drużyny.

Przed dalszą drogą.

I znowu życie obozowe. Wiara rozlokowana po stodołach, po opatrzeniu nóg przez sanitety i po odpowiednim naładowaniu kałdunów wypoczywa sobie, dworując ze słabszych, słuchając w skupieniu ducha uwag i opowiadań doświadczonych marszowców i myśląc o oczekujących jeszcze nazajutrz 41 kilometrach. Komisja Sędziowska oblicza wyniki, następnie po ukończeniu pracy częściowo emigruje na kwatery do okolicznych majątków, część jej jedzie do Wilna na konferencję z p. ppłk. Ulrychem, część pozostała „urzęduje", lub śpi. Porządek wszędzie wzorowy, cisza, zrzadka przerywana okrzykami chłopów, dziwujących się dziarskim minom marszowców po przejściu „tyli świata".

Przed wieczorem znów zawrzało; odprawa drużynowych, zarządzenia kierownictwa marszu, objęcie służby inspekcyjnej i t .d. Nareszcie cisza zupełna zalega Słobódkę...

Słodkie marzenia i ciężki sen strudzonych uczestników marszu przerywa brutalna rze-



21 p. p. z Warszawy goni piątaków i dogonić nie może

czywistość: Pobudka/ wstawać! I znów gorączkowe pożywianie się, mundurowanie, zapowiadanie mąk piekielnych słabszym, jeśli nie dojdą (t. zw. ojcowskie napomnienia drużynowych) i drużyny szeregują się do wymarszu.

W boju o zwycięstwo...

Z półmetka ruszają drużyny w tym samym porządku, co dnia poprzedniego i, jak poprzednio, w odstępach dwuminutowych. Wszystkie drużyny odrazu ze startu przechodzą w bieg, mając przed sobą dość ostry spadek, przekształcający się następnie w gładką szosę. W każdym razie, każda drużyna widzi jeszcze przed sobą dwie poprzednie, inne giną już za zakrętem, w cieniu dość gęstego lasku. Na samym końcu, po wszystkich drużynach wyrusza garść „niedobitków"; pięciu strzelców wileńskich, którzy, nie mając już żadnej nadziei na zdobycie jakiejkolwiek nagrody, lub chociażby klasyfikowanego miejsca, dążą jednak do Wilna, dowodząc swej ambicji sportowej i uporu strzeleckiego.

Jedziemy naprzód. Po kilku już kilometrach widać drużynę z Głębokiego, która idzie spokojnie, w szyku zwartym, pośpiewując sobie od czasu do czasu. Dalej słaba drużyna oszmiańska, której przewodzi stary, doświadczony marszowiec ob. Ludkiewicz. Kręci się on ustawicznie dokoła drużyny, jak kwoka, zapędzająca kurczęta, dodaje otuchy słabszym, powstrzymuje silniejszych, a samemu aż dusza się rwie tam, naprzód!

Drużyna Brasławska, którą mijamy następnie, przedstawia obraz nędzy i rozpaczy; chłopcy chętni, zapaleni, wytrzymali, nic jednak poradzić nie mogą, mając na nogach olbrzymie „saperki", wypożyczone od wojska na 1½ godziny przed wyjazdem na marsz. Rzucamy im kilka słów zachęty do wytrwania i mkniemy dalej. Już gdzieś w środkowej grupie drużyn napotykamy strzelców — wilnian, którzy uparcie dążą do zrównania się z czołem marszu. A jeszcze, jeszcze dalej ku przodowi olbrzymia luka; dodajemy gazu, i wreszcie po dość długiej pogoni odnajdujemy zgubę: 5 i 6 pp. Leg. Drużyny te rywalizują jeszcze ciągle z sobą — widać jednak znaczną przewagę piątaków, którzy zachowali jeszcze zupełnie dobrą formę, podczas gdy szóstce daje się we znaki słońce, no i odparzone dnia poprzedniego nogi. Mimo to jednak jedna drużyna uparcie trzyma się leadera, nie chcąc darować mu ani piędzi.

W Mickunach.

Musimy zlustrować punkt kontrolny w Mickunach, więc znów jedziemy „na całego". Po drodze, w Ławaryszkach, punkt odżywczy i pijalnia, zastajemy tu też dowódcę 5 pp. Leg. ppłk Furgalskiego, który aż tu wyjechał na spotkanie swej drużyny. A im bliżej Wilna, tem częściej zadajemy sobie pytanie, gdzie ostatecznie kwateruje 5 pp. Leg. — czy w Wilnie, jak dotąd, czy też na szosie Ławaryszki — Wilno. Co kilkaset bowiem metrów spotykamy grupki oficerów, podoficerów i szeregowych pułku „zuchowatych", niecierpliwie wyglądających swych kamratów i chciwie dopytujących się o nowiny. Na drodze w każdej wsi niemal bramy triumfalne o napisach miejscami umoralniających, jak np. „Witajcie, rycerze hartu duszy i ciała", lub lakonicznych, jak „Witamy".

W Mickunach wszystko przygotowane na przyjęcie drużyn; zdaleka łopocze na wietrze transparent, zapowiadający punkt kontrolny, brama triumfalna stoi „jak wół", policja zmobilizowana, nie brak też i tutaj dwóch przedstawicieli korpusu oficerskiego piątaków.

Po krótkim pobycie w Mickunach, załoga naszego auta, składająca się z Kierownika Marszu, mnie, jako startera i zarazem celowniczego, sekretarza i fotografa, musi, chociażby „z urzędu" jechać już do Wilna. Wydostajemy się więc na dobrą szosę i Ford nasz zaczyna dokonywać cudów, z których największym jest chyba ten, że w łonie swoim ukołysał do snu srodze strudzonego Kierownika Marszu.

Na mecie.

Meta na Placu Katedralnym w Wilnie. Choć jeszcze wcześnie, już zaczynają się zbierać grupki ludzi przed tablicą, na której jest uwidoczniony na podstawie telefonogramów ustawicznie napływających, przebieg marszu i kolejność drużyn. Powoli zaczyna nadciągać obsługa mety, więc sanitarjusze, których zadaniem będzie rozbrajać i odprowadzać na obok przygotowane nosze wypoczynkowe strudzonych zawodników, zjawia się orkiestra, policja, no a przedewszystkiem od 5-ej godziny chyba dyżurująca dość liczna, bo około 20 osób licząca, grupa podoficerów 5 pp. Leg. z bukietem kwiatów.



Tuż za zwycięską drużyną wbiega na metę pierwszy z „samotników" ob. Garnysz

Wobec uszkodzenia transparentu, zapowiadającego metę, orkiestra deleguje trębacza na zakręt ulicy, by oznajmiał drużynom bliskość mety, a Komisji Sędziowskiej bliskość drużyny. Strażacy rozciągają liny, tworząc szpaler przed publicznością, Komisja instaluje się przy stoliku, jednem słowem wszystko gotowe.

Teraz zaczynają ponownie wpływać wiadomości z trasy. Dowiadujemy się więc, że piątacy minęli już Nową Wilejkę (9 klm. od Wilna), że po piętach jej depcze jakiś samotnik, że niedaleko za nimi idzie strzelecka drużyna z Grodna, a tuż za nią drużyna 3 Baonu Sanitarnego z Grodna, który zaczął zagrażać poważnie czołowym drużynom. Dalej dostajemy meldunek z Mickun, że wszystkie drużyny minęły punkt kontrolny, z wyjątkiem drużyn strzeleckich z Brasławia i Oszmiany, które od marszu odstąpiły, wreszcie nadchodzi wiadomość z trzeciego kilometra, że 5 pp. Leg. przemaszerował w kierunku Placu Katedralnego.

W międzyczasie meta zaludnia się. Wypatrują zwycięzców między innymi generał Burhardt - Bukacki, płk. Górski, d-ca 6 brygady K. O. P., płk. Kruszewski, d-ca 1 dyw. Piechoty Legjonów, mjr. Okulicki, dyrektor Okręgowego Urzędu W. F. i P. W., przedstawiciel Pana Wojewody, naczelnik Dworakowski, Inspektor Praszałowicz, kmdt Wojewódzki Policji Państw., Prezydent Miasta Folejewski, i t. d., i t. d., no i oczywista przedstawiciele Związku Strzeleckiego z delegatem Komendy Głównej ob. Trojanowskim na czele.

Wreszcie słychać sygnał trębacza i już po kilku chwilach wmaszerowuje na metę drużyna Nr. 6 — 5 pp. Leg. Brawa, okrzyki, kwiaty, jednem słowem, entuzjazm. Nagle wpada w tę wrzawę ponowny sygnał trąbki, ale jakiś dziwnie niezdecydowany, chwiej-



Egzamin strzelecki po marszu. Strzelają strzelcy grodzieńscy

ny. I oto wbiega na metę galopem ob. Garnysz, który nietylko, że doszedł do Wilna, ale jak się później okazało, osiągnął lepszy czas od zwycięskiej drużyny.

Po chwili przychodzi strzelecka drużyna Grodno, a za nią znów jakiś samotnik. To ob. Ludkiewicz z Oszmiany, który widząc, że drużyny, obarczonej dwoma omdlałymi zawodnikami o 26 klm. od Wilna, nie będzie mógł doprowadzić, sam uciął kłusa od Ławaryszek i wyprzedził wszystkie drużyny z wyjątkiem dwóch czołowych. Dalej zjawiają się dalsze drużyny, przeplatane jeszcze pozostałymi „samotnikami". Część drużyn udaje się na odpoczynek, a potem na kwatery, inne zaś maszerują bezpośrednio po przekroczeniu mety na strzelnicę, gdzie mają złożyć egzamin sprawności strzeleckiej, wchodzący w ogólny zakres oceny formy drużyny na szlaku i po marszu, wymagany regulaminem nagrody P. U. W. F. i P. W.

Otrzymujemy jeszcze jeden meldunek z Nowej-Wilejki, donoszący o odstąpieniu od marszu drużyny 77 pp. i koniec. Komisja Sędziowska udaje na naradę, celem ostatecznego ustalenia wyników i podziału nagród.

Wyniki marszu.

1) — 5 pp. Leg. Wilno 9:34'11";
2) — Związek Strzelecki Grodno 10:11'09";
3) — Baon Sanitarny Grodno 10:11'53";
4) — 21 baon K. O. P. Niemenczyn 10:19';
5) — Policyjny Klub Sportowy Wilno 10:37'56";
6) — 19 baon K. O. P. Słobódka 10:48'23";
7) — 6 pp. Leg. Wilno 10:50'42";
8) 22 baon K. O. P. Troki 10:58'30";
9) — 21 pp. Warszawa I 11:00'39";
10) — 21 pp. Warszawa II 11:27'15";
11) — 85 pp. Nowa Wilejka 11:46';
12) — 86 pp. Mołodeczno 12:15'09";
13) — Stow. Mł. Polskiej Lida 13:15'09";
14) — Związek Strzelecki Głębokie 13:16'39".



Strzelcy grodzieńscy na mecie

Drużyna Związku Strzeleckiego z Lidy została zdyskwalifikowana już po przejściu mety.

*

Tak wyglądają rezultaty. Każdy, kto je przejrzy stwierdzić może, iż rekord tegorocznego 5 pp. Leg. jest mocno wyśrubowany, na co złożyły się dwa powody. 1) Piątacy są bardziej od innych przyzwyczajeni do dróg naszych często gęsto wyboistych, wymoszczonych jeszcze przez niemców belkami drewnianemi, obecnie spróchniałemi, 2) mimo wszystko drużyna zwycięzców miała „pietra" przed legendarną drużyną 21 pp. i uciekała od niej, co sił w nogach. Zresztą piątacy trenują stale i usilnie, szykując nogi na Marsz Szlakiem Kadrówki, no i niemała zasługa jest drużynowego ich, sierż. Klaputa, znanego na terenie Wilna długodystansowca lekkoatlety. Miłą niespodziankę sprawiła drużyna strzelca grodzieńskiego; szkoda tylko, że lekarze mieli wiele zastrzeżeń w stosunku do niej i zgodzili się ostatecznie dopuścić ich do marszu po złożeniu deklaracji, stwierdzającej, że odpowiedzialność za ewentualne wypadki bierze drużyna na siebie. Jeśli chodzi o moje zdanie, radziłbym sympatycznym grodnianom zwrócić teraz uwagę na dobór drużyny, złożonej z ludzi zupełnie zdrowych, chociażby kosztem ewentualnych sukcesów w roku bieżącym. Zdrowie i życie ludzkie zbyt jest cennem, aby można było je lekkomyślnie narażać kosztem chlubnych zwycięstw sportowych.

Jeszcze słów kilka o innych drużynach. Drużyna „łapiduchów" grodzieńskich sprawiła na mnie wrażenie, że mogłaby uzyskać zwycięstwo, gdyby marsz był jeszcze dłuższy o dalsze 40 kilometrów. Piękną formę wykazały drużyny 21 baonu K. O. P. i Policyjnego Klubu Sportowego, jak również drużyna strzelecka Głębokie, która mimo, iż przyszła ostatnia do mety, uzyskała szereg nagród przechodnich za swą formę, którą



5 p. p. Leg. na mecie w Wilnie

stwierdziło badanie lekarskie, strzelanie małokalibrowe i meldunki kontrolerów.

A teraz ostatnie danie — ocena organizacji. Określić ją należy jednem słowem — wzorowa. Wysiłki kierownika marszu kpt. Kawalca nie poszły na marne i organizacja dopisała pod każdym względem. Złożyło się na to wiele czynników, między innymi dobra wola i całkowite oddanie się przewodniczących poszczególnych sekcyj Komitetu Organizacyjnego, a więc płk. Burkiełł-Mączyńskiego (sekcja żywnościowa), ppułk. Giżyckiego (kwaterunkowa), d-ra Meleszewskiego (lekarska) i t. d. Łączność telefoniczna bez zarzutu między wszystkiemi etapami marszu, kontrolerzy (wyłącznie prawie policjanci) wypełnili swe zadanie niezmiernie sumiennie i skrupulatnie.

Podkreślić chciałbym wybitną pomoc wojska i policji, udzieloną organizatorom marszu. Wojsko dostarczyło kuchen polowych, obsługi lekarskiej i zorganizowało egzamin strzelecki w Wilnie, policja dostarczyła części środków komunikacyjnych, zorganizowała łączność, dała wreszcie taką ilość kontrolerów, która umożliwiła przydzielanie każdej drużynie po dwuch cyklistów. Komisja sędziowska pracowała również sprawnie — jedyny protest został rozstrzygnięty szybko i na podstawie niewątpliwych danych.

A zatem marsz już jest poza nami. Należy mieć jedno tylko pragnienie na przyszłość, aby organizacja marszu była równie dobrą, jak w roku obecnym i aby drużyny nieco liczniej stawiły się na starcie, będąc też lepiej przygotowanemi fizycznie i pod względem ekwipunku.

M. Frank.

Co strzelec uczynić może w dziedzinie podniesienia miejscowej kultury rolnej

Od Redakcji. Jedyny w swoim rodzaju konkurs ogłoszony w Nr. 19 „Strzelca" przez Referat Kulturalno-Oświatowy Komendy Głównej, a polegający na tem, że każdy, kto nadeśle rzeczowo sformułowaną odpowiedź na temat: „Co Strzelec uczynić może w dziedzinie podniesienia miejscowej kultury rolnej", otrzyma książkę rolniczą, zainteresował zaledwie dwuch strzelców, którzy prace swe w terminie wyznaczonym nadesłali.

Nie wdając się w dyskusję na omawiany temat, drukujemy dziś pierwszą odpowiedź, poczem po opublikowaniu drugiej i ostatniej, sami zabierzemy głos w tej sprawie.

Polska jest krajem rolniczym. Obliczenia wykazują, że na każdą setkę osób — 65 trudni się rolnictwem — żyje z roli. Wiemy również, że na każdych 100 ha ziemi przypada w Małopolsce 78 osób żyjących z rolnictwa, w Kongresówce 62, — we Francji już tylko 36, zaś w Niemczech — 35 osób. Cyfry te doskonale wskazują, że stan rolniczy liczebnie w Polsce jest górą, mówią wyraźnie, że u nas taka sama przestrzeń ziemi musi utrzymać i wyżywić dwa razy więcej ludzi, niż to ma miejsce we Francji lub w Niemczech. Tymczasem rolnik nasz, pomimo, że powinien zebrać dwa razy więcej z ha — zbiera daleko mniej, niż rolnik francuski czy niemiecki. Gęste zaludnienie, a przedewszystkiem niższa wydajność naszej gleby wywołana niższym stanem kultury rolnej wśród naszych gospodarzy —stanowią — że rolnik żyje w nędzy i niedostatku. Nakazem przeto ogólnym winno być jaknajwiększe i najsilniejsze dążenie do podniesienia dobrobytu szerokich mas rolniczych.

Praca w tym kierunku jest już prowadzona. Nad podniesieniem oświaty rolnej, a tem samem podniesieniem rolnictwa pracuje Państwo, przychodząc z pomocą rolnikowi przez uchwalanie praw, sprzyjających rozwojowi rolnictwa, zakładając i finansując rolnicze instytuty naukowe, stacje doświadczalne, zajmując się badaniem zagadnień rolniczych, szerząc wiedzę i oświatę rolniczą przez udzielanie subsydjów na te cele, a wreszcie Państwowy Bank Rolny udziela poważnych kredytów na pożyczki siewne, meljoracyjne, komasacyjne i t. p. i t. p. Przychodzą również z pomocą samorząd i organizacje społeczno rolnicze, Towarzystwa i Kółka Rolnicze, Związki hodowlane, spółdzielnie mleczarskie i t. p. Pomaga wreszcie sam sobie rolnik nad należytym postawieniem swego gospodarstwa pracując nad podniesieniem rolnictwa. Ale... trzeba tutaj powiedzieć, że właśnie rolnik - gospodarz, któremu przedewszystkiem najwięcej zależy na wydobywaniu największych zysków ze swej ciężkiej i mozolnej pracy — najmniej robi wysiłku w tym kierunku. Nie jest przecież tajemnicą, że rolnik nasz w ogólnej swej masie gospodaruje tak samo, jak gospodarował przed laty 50!

Postęp rolniczy, z racji niskiego poziomu ogólnej oświaty mas rolniczych bardzo powoli przenika do ich szeregów. Brak licznych pracowników, którzyby dotarli do każdej, a przynajmniej co drugiej chałupy z pomocą, wskazówką i dobrą radą, brak należytego zrozumienia wśród rzesz nauczycielskich szkół powszechnych. A więc musimy zwiększyć wysiłek, musimy pomnożyć szeregi pracowników-informatorów i doradców tak, by oświata rolnicza, wszelka pomoc i wskazania szeroko rozlały się wśród licznych rzesz ludu rolniczego.

Szukając takich pracowników w pierwszym rzędzie natrafić musimy na strzelców - rolników. Strzelec - rolnik może i powinien ogromnie zaważyć na szali szybkiego dotarcia postępu rolniczego do poszczególnych gospodarstw. Strzelec - rolnik nie może obojętnie patrzeć na biedę i niedostatek, nie może i nie powinien ustosunkować się obojętnie do sprawy szybszego podniesienia się rolnictwa na wsi — nie powinien i to z wielu względów. Obowiązkiem wszystkich, którzy mają jakiekolwiek ku temu dane, jest dążyć do rozwoju rolnictwa jako podstawy naszego bytu i rozwoju gospodarczego, jako głównego składnika naszego majątku narodowego. Podniesienie dobrobytu wsi stworzy podłoże do szybkiego rozwoju kultury i oświaty ogólnej, a tem samem usunie biedę i niedostatek, a przez współpracę z rolnikiem w kierunku zwiększenia jego zamożności — strzelec najłatwiej zaskarbi jego życzliwość i poparcie do swych właściwych prac na terenie oddziału.

Strzelec - rolnik dążyć powinien do podjęcia omawianej współpracy z tej racji, że 1) sam z roli pochodzi i z nią jest związany, 2) stanowi jedyny prawie element na wsi (nie biorę pod uwagę nauczycielstwa) oświecony i wyrobiony przez Związek.

Czas i siły do podjęcia tej współpracy muszą się znaleźć... A zresztą sprawa warta zachodu i pewnego kłopotu.

Trudniej już będzie z kwalifikacjami rolniczemi. Trudności te jednak usuniemy z łatwością ustalając zakres pracy i środki działania stosownie do możności ich spełniania przez strzelca, choćby laika w zawodzie rolniczym.

Drogi wpływów strzelca i strzelca-rolnika możnaby ująć w dwa zasadnicze punkty: 1) strzelec - rolnik - gospodarz i 2) strzelec informator - agitator (nie bójmy się tego wyrazu).

Strzelec - gospodarz oddziaływałby dodatnio przez zorganizowanie u siebie na własnym gruncie wzorowego gospodarstwa. Miałby najlepsze narzędzia; dobór odmian roślin zbożowych, warzywnych; sad należycie utrzymany, założone kompostniki, odpowiednio zbudowane miejsca ustępowe (użytkowanie odchodów ludzkich jako nawozu jest wprost nieznane na wsi); należycie urządzoną studnię, dobre i trwałe ogrodzenia, prowadzenie i doświadczania na kawałku pola nawozów sztucznych; musiałby pamiętać o żywopłotach i sadzeniu drzewek na drogach; kopać rowy w celu osuszenia łąk jeśli one tego wymagają, a wreszcie wszystkie dodatnie rezultaty i wyniki, jak nadmierny zbiór zboża, warzywa i t. p. pokazywać sąsiadom gospodarzom, udzielając chętnie informacyj, związanych z urodzajem i dobrym zbiorem.

Natomiast strzelec - informator - agitator musi zwrócić uwagę wsi tak, aby wieś wiedziała, że u niego znajdzie wszelkie informacje i chętną radę w sprawach gospodarczych. Strzelec - informator musi więc posiadać odpowiedni materjał: statuty i adresy kółek rolniczych, organizacyj hodowlanych, ogrodniczych, mleczarskich, pszczelniczych, sadowniczych — działających na najbliższym terenie: w powiecie, województwie; wykazy książek rolniczych, egzemplarze okazowe i adresy pism, poważnie traktujących wszelkie wiadomości w zakresie rolnictwa, ogrodnictwa i t. p.; katalogi i cenniki firm nasiennych, narzędzi ogrodniczo - rolniczych, nawozów sztucznych i t. p. Wogóle posiadać nawet w miarę możności wszystkie dane potrzebne gospodarzowi. Pozatem strzelec informator powinien przyczyniać się do szerzenia literatury i pism ogólnych przez namawianie do prenumeraty, pożyczanie egzemplarzy okazowych i wykonywać wszystkie czynności, w miarę potrzeby, związane z zamówieniem i przesyłką pieniędzy na prenumeraty (wypełniać przekazy pocztowe, czeki P.K.O. i t. d.); organizować wycieczki; sprowadzać instruktora rolniczego do swej lub sąsiedniej wsi; agitować za wysyłaniem

młodzieży do szkół rolniczych, których adresy musi posiadać; agitować za przeprowadzeniem komasacji; zakładać kółka rolnicze i koła gospodyń wiejskich, zwracać się z prośbą do instytucji rolniczych o nasiona na poletki pokazowe, zakładać i organizować poletki; wypożyczać książki rolnicze w powiatowych Związkach rolniczych i dawać czytać je rolnikom, lub w niedziele i święta czytać głośno zebranym; pamiętać o skutkach pijaństwa i pouczać używających alkohol; zwracać uwagę na udzielane pożyczki siewne przez kasy spółdzielcze; w miarę możności organizować kasy pożyczkowo-oszczędnościowe; organizować ochotnicze straże ogniowe; pisać bezpłatnie wszystkie podania w sprawach ogólnych — interesach wsi; odmawiać od używania zagranicznych wyrobów; namawiać, aby gospodarze kupowali w spółdzielniach chrześcijańskich i t. p.

Jednem słowem strzelec - informator musi być łącznikiem między światem rolniczym postępowym a zagubionym w swej ciemnocie i wsi - gospodarzem, a jednocześnie współpracować i układać plany na przyszłość ze strzelcem-rolnikiem. Jeśli gospodarze są zainteresowani, starać się organizować odczyty i pogadanki z dziedziny w pierwszym rzędzie rolnictwa, a następnie z dziedziny oświaty ogólnej.

Pomoc w prowadzeniu gospodarstwa swego, w zdobyciu wymienionych wyżej materjałów zawsze strzelec znajdzie zwracając się do najbliższej szkoły rolniczej, Okręgowego Związku Kółek Rolniczych, Towarzystw rolniczych, ogrodniczych. Redakcyj pism rolniczych i firm nasion, narzędzi rolniczych lub nawozów sztucznych; księgarń wydawniczych i t. p.

W Polsce dziś mamy około 200.000 strzelców - rolników. Przypuśćmy, że każdy strzelec w ciągu miesiąca udzieli dwie porady czy informacje, uczyni to w przeciągu roku 4.800.000! Jeżeli np. 200.000 gospodarzy na skutek otrzymanych informacyj obsieją każdy po 1 ha żytem właściwej odmiany i otrzymają wszyscy większy niż dotychczas zbiór o 48 kg. (3 pudy) z ha — to uczyni to w jednym roku nadwyżkę 200.000 ha $\times$ 48 kg. = 9.600.000 kg. czyli 9.600 ton $\times$ 427 zł. = 4.099.200 zł. cztery miljony dziewięćdziesiąt dziewięć tysięcy dwieście złotych!!!

A niechby tylko każdy ze strzelców zachęcił corocznie tylko dwu gospodarzy do prenumerowania pisma rolniczego — jakby to ogromny wpływ miało na podniesienie rolnictwa.

Strzelcy - rolnicy, strzelcy - informatorzy, dzięki swej liczebności — idąc wskazaną drogą, mogliby bardzo szybko znieść ścianę oddzielającą wieś od postępu rolniczego. Nie tyle jakością chociażby informacyj, ile ich liczbą, stałem rozbudzaniem zainteresowania sprawami rolnemi, kierowaniem do właściwych źródeł — osiągniętoby rezultaty ogromne. A zainteresowanie gospodarzy strzelcami i wogóle Związkiem Strzeleckiem — jakie. Napewno nie jeden oddział wiejski zwiększyłby się stanem członków i funduszem, niejedenby oddział miał bezpłatną „salę" pod świetlicę, boisko sportowe i najważniejsze pomoc pracujących rąk gospodarskich. Czyż naprawdę nie warto zwrócić baczną uwagę na teren pracy i współpracy z rolnikiem?

Józef Terlecki z Poszumienia.

Święto p. w. w Tomaszowie Mazowieckim

Zakończenie całorocznej pracy p. w. i w. f. rozpoczęły w sobotę, dnia 23 czerwca, zawody strzeleckie dla członków p. w. z broni małokalibrowej na odległość 50 m. po 10 strzałów (oprócz 3 próbnych). Do zawodów stanęło 7 strzelców i 3 strzelczynie — zdobyli oni wszystkie nagrody na strzelanie. 1) Bucholc, 97 pkt. na 100 możliwych, nagroda — karabinek małokalibrowy i złoty medal, 2) Kadowski, 90 pkt. — mundur z pasem i srebrny medal, 3) Jasiński, 88 pkt. — dyplom. Wyniki zawodników innych organizacyj daleko odbiegały od wyników strzelców.



Zarząd oddziału Tomaszów Mazowiecki, wraz ze zwycięskim zespołem strzeleckim (na pierwszym planie) siedzą od lewej ob. ob. Bielasik — prezes oddz., Kausy — ref. sport., Lisicki — sekr., Sapiński — wicepr., Snopek — kmdt obw., Barczyk — skarbn. i Niedzielski — mistrz w strzelaniu o nagrodę miasta.

Strzelczyni Cybulska wybiła 57 pkt. na 100 możliwych i otrzymała złoty medal.

Wieczorem tegoż dnia odbył się capstrzyk oddziałów p. w., poczem strzelcy wzięli udział w tradycyjnem święcie wianków, urządzonem przez Towarzystwo wioślarskie.

W niedzielę rano oddziały Strzelca, Straży Ogniowej, Sokoła, Orlęcia i hufców szkolnych udały się na nabożeństwo, po którem odbyła się defilada.

O godz. 14-ej na boisku miejskiem rozpoczęły się gry, zabawy i zawody lekkoatletyczne. Strzelcy brali udział we wszystkich konkurencjach, zajmując w trójboju lekkoatletycznym przy bardzo nikłych, w porównaniu z hufcami szkolnemi szansach, miejsce czwarte, przyczem indywidualnie w skoku wdal zajął pierwsze miejsce strzelec Kraska, a w sztafecie bojowej, 6$\times$300 m. w pełnem umundurowaniu z karabinem zespół strzelecki drugie miejsce, otrzymując dyplom.

O godzinie 18-ej Dowódca 10 p.p. płk. Kossecki, z powodu konieczności wcześniejszego wyjazdu, wręczył strzelcom nagrody za strzelanie i zdumiony osiągniętemi wynikami w strzelaniu, życząc im dalszej usilnej pracy w strzelnictwie, zadeklarował sumę 60 złotych na wysłanie 2 najlepszych strzelców na ogólno - polskie zawody Związku Strzeleckiego do Przemyśla.

Zawody skończyły się o godz. 20-ej, poczem prezydent m. Tomaszowa Maz. ob. Smulski wręczył zawodnikom nagrody.

Przed Kadrówką

głos pierwszy

Rozkazem Komendy Głównej bieg indywidualny Jędrzejów — Kielce w „Marszu Szlakiem Kadrówki" został zniesiony i zastąpiony marszem drużynowym, jaki obowiązuje w etapach Kraków — Miechów i Miechów—Jędrzejów.

Ciekawą jest rzeczą, jak przyjmą tę zmianę nasi długodystansowi biegacze i czy w tegorocznych zawodach Marszowych stawią się licznie w swych drużynach, dążąc do zdobycia pierwszych miejsc w najlepszym czasie i całą drużyną?

Że zmianę tę przyjmą, to jest więcej jak pewne, bo od tego jest rozkaz, ale czy zechcą dla dobra i zwycięstwa drużyny wejść w jej skład i swą rutyną, doświadczeniem i siłą dopomóc jej w ostatnim trzecim etapie? Czy też nie mając możności startowania indywidualnie, a co zatem idzie wyróżnienia się osobistego, zdobycia miejsca i nagrody— wolą zrezygnować z tegorocznych zawodów?

Powody, dla których bieg indywidualny został skasowany, są bardzo słuszne, a odbije się to dodatnio na przebiegu zawodów i na samych zawodnikach.

Przedewszystkiem dwa pierwsze etapy w tym roku będą zrobione w czasie dobrym, a to z uwagi, że indywidualni biegacze wchodzący w skład drużyny, nie będą mieli potrzeby konserwowania zasobów swych sił dla biegu w trzecim etapie, którego już nie będzie. Natomiast z pewnością z całych sił dążyć będą, by do mety wraz z nimi przyszła cała drużyna i równie w dobrym czasie jak i formie!

Oczekujemy więc, że w tegorocznych V Zawodach Marszowych znajdą się w drużynach wszyscy długodystansowi biegacze, a obecność ich wpłynie pomyślnie tak dla zawodów, jak i zawodników.

Biegacze ci muszą przykładnie pouczyć i wskazać reszcie drużyny jak się maszeruje, biegnie, oddycha, zapoznać ich z taktyką marszową, a nauka nie pójdzie w las i w przyszłych VI Zawodach Marszowych nie wyróżni się w trzecim etapie w danej drużynie jeden zawodnik, ale napewno cała „trzynastka"...

„Indywidualny etap", przechodzi już do przeszłości, ale tylko jako — indywidualny.

Nie będziemy już świadkami tej niezwykłej emocji sportowej, jaką była chwila startu do biegu w Jędrzejowie: kilkadziesiąt drużyn, ustawionych rzędami nie będzie zapełniać rynku, na którym jeszcze mroki nocy daremnie zmagały się z wschodzącym brzaskiem dnia. Znikną zawodnicy z zapartym oddechem oczekujący na sygnały startera...

Przeszło to wszystko!..

Na pocieszenie pozostaje nam jedno: w tym biegu indywidualnym ani razu nie daliśmy się zdystansować wojsku!

A dalej, gdy nam już odpadła ta konkurencja zwycięska, musimy teraz pilnie przygotować się do zawodów drużynowych i z wojskiem szlachetnie i skutecznie rywalizować!

M. Krawczyk.

Na strzeleckim szlaku

Z BRZEŚCIA KUJAWSKIEGO.

Oddział Związku Strzeleckiego w Brześciu Kujawskim powstał w lipcu 1926 r. i mimo, że początkowo rozwijał się słabo, obecnie liczy 60 członków, z czego 32 czynnych i 28 wspierających.

Zarząd oddziału stanowią ob. ob. prezes— Ciborowski, sekretarz — Napiórkowski, ref. kult. i ośw. — Wiśniewski, skarbnik — Orzechowski, kmdt. — Kruszczyński. Komisja rewizyjna: Kościański i Glonek.

Sprawozdanie prac oddziału za rok 1927 wykazało, że zarząd urządził 21 zebrań, w tem 18 zarządu i 3 ogólne. Urządzono również 2 odczyty: jeden w dniu 18 marca w sali remizy Straży Pożarnej na temat „Marszałek Piłsudski", który wygłosił ob. Promis, drugi w dniu 11 listopada „Walki o Niepodległość Polski", wygłoszony przez kpt. Dzierzbickiego.

Referat kulturalno - oświatowy nie próżnował. Pod kierunkiem referenta ob. Wiśniewskiego sekcja teatralna oddziału wystawiła „Damy i Huzary" — Fredry, oraz „Sublokatorkę" Grzymały Siedleckiego. Brali też strzelcy czynny udział we wszystkich świętach i uroczystościach ogólno-społecznych, jak Imieniny Marszałka Piłsudskiego, rocznica Niepodległości Polski, w czasie przewożenia przez Włocławek prochów Juljusza Słowackiego i t. d.

O pracy p. w. i w. f. też można dużo powiedzieć, 68 odbytych ćwiczeń, nie licząc większych tego rodzaju imprez, jak manewry p. w. powiatu włocławskiego, w czerwcu ub. r., zawody marszowe we Włocławku, ćwiczenia polowe w Lubrańcu, mówią same za siebie.

Oddział posiada 32 kompletne umundurowania, nieodzowne sprzęty i dumę wszystkich strzelców — sztandar, którego poświęcenie odbyło się we wrześniu 1927 roku. Oddział posiada własny, przez siebie wynajęty lokal.

Z MILANÓWKA.

W dzień świętego Jana Milanówek zorganizował na swym terenie dzień propagandy L. O. P. P., którego punktem kulminacyjnym, ściągającym grono żądnych niecodziennych wrażeń były oprócz pokazu walki chemicznej, przeprowadzonej pod kierunkiem ob. Wiszniewskiego, loty pasażerskie samolotem „Kujawiak".

Mimo, że główny udział w pokazach brała miejscowa i brwinowska ochotnicza straż pożarna, nie pominięto jednak i organizacyj p. w. Miło było popatrzeć, kiedy podczas natarcia strażaków w maskach strzelcy i sokoli zgodnie, ramię przy ramieniu pracowali nad wytworzeniem zasłony dymowej.

Z KIELC.

Pod sprężystą dłonią nowego kmdta Okręgu ob. mjra Tiwołowicza Okręg kielecki rozpoczął okres wzmożonej pracy sportowej, zmierzającej do zdobycia oznaki sportowej.

Pierwszą próbą w tym kierunku były Okręgowe Zawody Marszowe, urządzone w niedzielę 1 lipca jako eliminacyjne do Marszu Szlakiem Kadrówki.

Wymarsz drużyn nastąpił o godz. 4-ej rano z Kielc na trasę Kielce — Morawica — Chęciny — Kielce, ogółem 40 km. Startowało 5 drużyn strzeleckich.

Do mety przybyła pierwsza drużyna Suchedniów przerywając taśmę w 5 godz. i 36,4 sek. po wymarszu; 2) Wierzbnik 5 godz. 11 min. 50 sek.; 3) Kielce 5 godz. 33 min. i 36 sek.

Na mecie witali przybywające w ładnej formie drużyny: gen. Łuczyński, d-ca 2 Dyw. Legjonów, Szef Sztabu Dywizji, mjr. Rudnicki, zast. d-cy 4 pp. Leg. ppłk. Grzebień, star. Borysowicz, prezydent Kielc Gettel, przedstawiciele organizacyj, policji i liczni oficerowie. Publiczności — niewiele.

Zwycięska drużyna Suchedniów otrzymała nagrodę przechodnią w postaci bronzowego piechura w biegu na podstawie marmurowej oraz 13 żetonów srebrnych. Druga drużyna: karabinek Bayarda i 13 żetonów bronzowych. Trzecia: żeton złoty (nagroda f-y Nagalski, Warszawa) i aparat radjoodbiorczy.

Rozdanie nagród odbyło się tegoż dnia przed świetlicą Związku w obecności przedstawicieli władz państwowych i samorządowych z wicewojewodą d-rem Kroeblem, i gen. Łuczyńskim na czele.

Marsz Okręgowy, jakkolwiek obesłany niezbyt silnie jest dowodem, że piechurzy Okręgu kieleckiego mogą śmiało ubiegać się o palmę zwycięstwa w klasyfikacjach strzeleckich Marszu Szlakiem Kadrówki.

W. S.

Z PIOTRKOWA.

W dniu 24 ub. m. odbyły się w Piotrkowie obwodowe zawody eliminacyjne do V Marszu Szlakiem Kadrówki. Trasa marszu wynosiła 35 klm. i biegła przez Bujny. Wolę Krysztoporską, Kacperów. Bogdanów, Mąkolice Piekary, Woźniki, Gumolin, Majków, Twardosławice, Szczekunice i Piotrków. Metę urządzono przy hali targowej. Do zawodów stanęło 9 sekcyj.

Pierwsze miejsce zajął oddział Związku Strzeleckiego z Piotrkowa w czasie 4 g. 26 m 50 sek. zdobywając karabinek automatyczny, 2) Policja Państw. Piotrków — 4 g. 39 m. — nagroda karabinek małokalibrowy, 3) oddz. strzelecki Oprzężów 4 g. 47 m. — nagroda karabinek małokalibrowy, 4) oddz. strzelecki Piwak, 4 godz. 55 min. nagroda karabinek małokalibrowy, 5) straż ogniowa Bogdanów 5 g. 50 sek. — nagroda plakieta.

Rozdanie nagród odbyło się w obecności starosty Kaczyńskiego, wiceprezydenta Hudeca, kmdta policji Mańkowskiego, mjr. Sterczuli i of. p. w. por. Buczyńskiego.

Zawodników witała orkiestra 25 pp. wobec licznie zgromadzonych sfer miejscowego

społeczeństwa. Władze strzeleckie reprezentowali: Kmdt okr. Łódź, ob. Piątkowski, zarząd i komendę obw. Piotrków prof. Byczyński, poseł Fijałkowski, kmdt obw. Miller, sekr. Syrek.

Organizacja sprężysta, zainteresowanie społeczeństwa wielkie.

Z OZORKOWA.

W pierwszy dzień Zielonych Świątek, T-wo Gimn. „Sokół" urządziło w Ozorkowie zabawę, organizując jednocześnie 4 klm. bieg na przełaj, do którego stanęło: 3 miejscowych strzelców, 1 Sokół z Ozorkowa, 1 członek Stow. „Orlę" i kilku sokołów z Łodzi. W wyniku biegu pierwsze miejsce zajął Sokół Rogalski z Ozorkowa mistrz 3 klm. biegu w Łęczycy, drugie strzelec ob. Gieraga, przybiegając kilka sekund później, w czasie 13 m. 7 sek. Strzelec, ob. Witczak, który w końcowym biegu prowadził trzeci, w ostatnich 200 mtr. „spuchł" poczuwszy kłucie w piersiach.

W dniu 24 czerwca r. b. podczas święta p. w. i w. f. w Łęczycy, nasza drużyna siatkówki, rozegrała zawody z drużyną Sokoła z Łęczycy, bijąc go i uzyskując nagrodę w postaci siatki i piłki; w biegu na 800 mtr. Strzelec Gieraga w czasie 2:08 uzyskał trzecie miejsce pozostawiając mistrza sokoła Rogalskiego na piątym.

W czerwcu odbył się również egzamin oddziału na I stopień. z wyników którego powiatowy kmdt p. w. por. Nowalselbi, był bardzo zadowolony.

W Tylman.

Z WILEJKI.

Równocześnie z Wojewódzkiem świętem P. W. i W. F. odbyło się poraz pierwszy w Wilejce powiatowej takież święto Powiatowego Komitetu, w którem udział wzięło około 160 zawodników, rekrutujących się przeważnie ze Związku Strzeleckiego, pozatem członkowie hufców szkolnych.

W zawodach strzeleckich z broni długiej wojskowej na 100 m. odnieśli zwycięstwo, zajmuje pierwszych 6 miejsc klasyfikacyjnych. 1) strzelec Sawicki (Krzywicze) 61 punktów na 66 możl., 2) strz. Mejnszak (Sosenka) 48 p., 3) strz. Pawłowicz (Dołhinów) 48 p., 4) strzelec Sokołowski (Dołhinów) 47 p., 5) strzelec Wirejko (Stajki) 47 p. i 6) strzelec Nawojczyk (Bakuńki) 47 p.

W strzelaniu z broni małokalibrowej strzelcy osiągnęli równie pełny sukces: 1) strzelec Raczkowski (Krzywicze) 41 p. na 50 możl., 2) strzelec Śliski (Wilejka) 40 p., 3) strzelec Kuźmicz (Wilejka) 40 p., 4) strzelec Jakiel (Krzywicze) 37 p., 5) strzelec Ciechanowicz (Wilejka) 35 p. i 6) Mierzyński (Dołhinów) 35 p.

Jak widać zatem hufce szkolne nie zdobyły ani jednego miejsca klasyfikacyjnego w zawodach strzeleckich.

W marszu 10 klm. 1) miejsce drużyna Zw. Strzeleckiego Kurzeniec w czasie 1 godz. 01 minut 05 sekund, 2) Zw. Strzel. Krzywicze 1:08', 3) Zw. Strzel. Kościeniewicze 1:09', 4) Zw. Strzel. Wilejka 1:12'30".

W zawodach lekkoatletycznych:

Bieg 100 m.: 1) Strz. Ejmond (Dołhinów) 12,9", 2) strz. Sawicki (Krzywicze) 13,5", 3) Sarnecki (gim. Wilejka) 13,7". **Bieg 350 m.:** 1) strz. Horodniczy (Kościeniewicze) 49,4", 2) Szycik (gimn.) 50". **Skok wzwyż:** 1) strz. Ejmond 150 cm. 2) strz. Sawicki 145 cm., 3) strz. Jamer (Rybczyn) 140 cm. **Skok w dal:** 1) strz. Ejmond 519 cm., 2) Nowaczyński (gimn.) 492 cm. **Rzut dyskiem:** 1) strz. Ejmond 2992 cm., 2) strz. Sawicki 2595 cm., 3) strz. Horodniczy 2510 cm. **Rzut kulą:** 1) strz. Harełko (Krzywe Sioło) 1123 cm., 2) strz. Ejmond 1087 cm., 3) strz. Sielicki F. (Dołhinów) 1010 cm.

Ostateczny wynik trójboju lekkoatletycznego przedstawia się następująco: 1) — Zw. Strzelecki Dołhinów 1418,73 punktów, 2)— hufiec gimnazjalny 653,2 p., dalsze miejsca zajęły poszczególne oddziały Związku Strzeleckiego w kolejności Krzywicze, Kurzeniec, wę i oto na zebraniu organizacyjnem, zwo-

Warunki atmosferyczne fatalne; z tego też powodu odpadł całkowicie jeden z punktów programu — rzut oszczepem.

Wieczorem odbyło się rozdanie nagród i przedstawienie strzeleckie.

Z ZAMBROWA.

Śladem niezliczonych miast, miasteczek i wiosek, w których coraz to nowe strzeleckie oddziały powstają, poszedł i Zambrów. Znalazło się kilka osób, które dały inicjatywę i oto na zebraniu organizacyjnym, zwołanem w dniu 26 maja, postanowiono jednogłośnie zorganizować nowy ośrodek strzelecki. Do oddziału zgłosiło się na pierwszem zebraniu 30 osób i obecnie, po wyborze zarządu rozpoczęto normalną pracę.

pkt., 2) ob. Pokorska (111 oddział Łodzi) 38 pkt., 3) ob. Gołębowska (111 oddz. Łodzi) 36 pkt.

Widzew triumfował. Rozległy się ożywione rozmowy, przekonywujące argumenty, jakie zawsze towarzyszą decydującym wynikom. Strzelczynie łódzkie otoczyły ob. Fornalską, a ta jak mogła tak wlewała otuchę w zwątpiałe nieco duszyczki zawodniczek.

I znów udałyśmy się na strzelnicę, z której za chwilę miały się rozlec strzały, ale już na 50 mtr. wszystkie piastując w duszy chęć dostania pierwszego miejsca. Skryte pragnienia nie zawiodły. Pierwsze miejsce zdobyła ob. Środkówna łoddz. 111 Łódź) wybijając 40 pkt., 2) ob. Gumińska (111 oddz. Łódź) 38 pkt., 3) ob. Rogalska (oddz. 11 Widzew) 35 pkt. Oddział 111 nie posiadał się z radości zwłaszcza, że na poprzednich zawodach żeńskich, które odbyły się w czasie święta p. w. i w. f. kmdtka oddziału ob. Mańkówna zdobyła pierwszą nagrodę w postaci karabinka, zaś strzelczyni tegoż oddziału ob. Augustyniakówna drugą nagrodę to jest łuk.

Na zakończenie ob. Graczyk powiedziała krótką, ale miłą przemowę, a nagrody rozdał doktór Misjon delegat zarządu okręgu.

Odejściu strzelczyń towarzyszyły już nie pogardliwe a przychylne spojrzenia żołnierzy i strzelców, gdyż przekonali się oni naocznie, że i kobiety gdy zechcą dużo zdziałać mogą.



Ob. dr. Misjon nagradza zwyciężczynie zawodów ssrzeleckich w Łodzi. Obok ob. Fornalska, kmdtka Okr. i ob Graczyk. Kmdt. Obwodu

Z ŁODZI.

W dniu 24 czerwca urządzono w Łodzi zawody strzeleckie żeńskie z broni małokalibrowej. Organizatorem zawodów był ob. Graczyk, kmdt obw. protektorką ob. Fornalska, kmdtka okr.

Gdy nadszedł wreszcie decydujący i oczekiwany moment strzelczynie stanęły na swych stanowiskach i na komendę gruchnęły strzały, wzbudzając w pozostałych obywatelkach dziwną jakąś dumę, w widzach pół uśmiechy. Trzeba bowiem zaznaczyć, że przypatrujący się żołnierze i strzelcy robili przy każdym ruchu zawodniczek często złośliwe bardzo uwagi.

Pierwsze miejsce zdobyła ob. Szczepaniakówna z oddziału 11 Widzew, wybijając 39

Z JANOWA PODLASKIEGO.

W dniu 24 ub. m. staraniem Powiatowego Komitetu P. W. odbył się zjazd oddziałów p. w. pow. Konstantynowskiego, na który oprócz oddziałów Związku Strzeleckiego z Mokran Nowych, Zaczopek i Janowa Podlaskiego, przybyły oddziały Ochotniczej Straży Pożarnej i Stow. Młodz. Polskiej.

Zjazd rozpoczął się o godz. 8-ej uroczystą Mszą w Kollegjacie Janowskiej, poczem raport przyjął i przeglądu oddziałów dokonał przewodniczący Komitetu. Star. Matczak wespół z ofic. p. w. 34 p. p. kpt. Ciąglińskim.

Po południu oddziały przemaszerowały na zaimprowizowany za miastem plac sportowy, gdzie rozpoczęły pierwszą część programu —

zawody drużynowe z wyszkolenia wojskowego, o zdobycie sztandaru p. w. powiatu Konstantynowskiego, wędrownej nagrody, którą, zawdzięczając wyróżniającej się sprawności, po raz drugi zdobył odddział Związku Strzeleckiego z Janowa Podlaskiego.

Po rozegraniu ostatecznem poszczególnych indywidualnych konkurencyj okazało się, że na ogólną liczbę 25 nagród strzelcy oddziału Janowa Podlaskiego zdobyli pięć, z Mokran Nowych i Zaczopek trzy, pozostałe nagrody podzielili między sobą zawodnicy z oddziałów Straży Pożarnych i Stowarzyszeń Młodz. Polskiej.

Po rozdaniu nagród oddziały przedefilowały przed Komisją Sędziowską, poczem wieczorem wzięły udział w zabawie tanecznej, urządzonej w Domu Ludowym staraniem Komitetu.

Komisję sędziowską stanowili pp.: Matczak, Stypułajtis, Ropelewski, dr. Ochocki i Romol, delegat obw. Biała Podlaska.

Z TOPOROWA.

W dniu 1 lipca b. r. z inicjatywy kierownika miejscowej szkoły ob. Wojciechowskiego odbyło się w Toporowie zebranie organizacyjne na które przybyli delegaci Zarządu ob. ob. Hildebrand, Kom. Obwodu, Jarosławski i Kos.

Po przemówieniach wstępnych, w których przedstawiono cele organizacji obecni podpisali protokół organizacyjny, poczem przystąpiono do wyboru Zarządu w skład którego weszli: ob. Wojciechowski — prezes ob. ob. Miga i Robaczewski — zastępcy ob. Nesalicki — skarbnik, ob. Strykowski — sekretarz, ob. Dębicki — zastępca, ob. Rohatyński — referent kult. - oświat. oraz ob. ob. Muszyński, Górski i Hawryszyn — członkowie komisji rewizyjnej.

Nazwiska te dają najlepszą gwarancję, iż nowopowstała placówka strzelecka stanie się dla młodzieży ośrodkiem wychowania sportowego oraz kultury duchowej.

Ciż sami delegaci Zarządu zorganizowali tegoż dnia Oddział Związku Strzeleckiego w Majdanie Starym, którego Zarząd ma skład następujący: ob. Konanowicz — prezes i komendant ob. Nachumowicz — zastępca, ob. Bazik — sekretarz, ob. Szurma — skarbnik, ob. Uszyński — referent kult.-oświat., oraz ob. ob. Filamowski, Gawliczki, Ożgła — członkowie komisji rewizyjnej.

Z PŁUDÓW.

W dniu 17 czerwca r. b. odbyło się w Płudach walne zebranie członków i sympatyków oddziału Związku Strzeleckiego „Choszczówka Płudy".

Zebranie zagaił i przewodnictwo nad nim objął ob. Dziarski, który w treściwem swojem przemówieniu zaznajomił zebranych ze znaczeniem Związku Strzeleckiego jako placówki kulturalno oświatowej oraz p. w. i w. f.

Obrany zarząd ma skład następujący: prezes ob. Marczyński, dyrektor fabryki w Piekiełku, zastępca ob. Dziarski, organizator oddziału, skarbnik ob. Gantz, dyrektor fabryki w Henrykowie, ref. kult. - ośw. ob. Hertig, inż. chemig, sekr. ob. Sowiński.

Zebranie zakończyła miła niespodzianka jaką zgotował ob. Gantz, ofiarowując do dyspozycji oddziału plac na boisko, oraz obiecując doprowadzić go do stanu używalności, by strzelcy mogli w jak najkrótszym czasie rozpocząć ćwiczenia sportowe.

Z KUŹMIAŁKI

Oddział Związku Strzeleckiego w Kuźmiałce rozpoczął swą działalność w dniu 8 listopada 1925 r., mając z miejsca więcej trudności do pokonania niż w innych miejscowościach. Przyczyniał się do tego w znacznym stopniu miejscowy ksiądz, stale nawołujący z ambony, by rodzice chronili swe dzieci przed strzelcami. Mimo wszystko jednak oddział rozwijał się powoli i systematycznie, i mimo późniejszych zmian i rozprzężenia, jakie zapanowało w 1926 r., rozpoczął obecnie nowy etap rozwoju.

Organizacja wewnętrznie wzmacnia się, krzepnie. Wielki nacisk kładziony jest przedewszystkiem na pracę kulturalno-oświatową, co jest tem trudniejsze, że w Kuźmiałce niema szkoły, a oddział nie posiada bibljoteki.

Że strzelcy nie zmarnują obecnie nanowo rozpoczętej pracy, mówią o tem najlepiej ich własne słowa: „wytrwaliśmy i wytrwamy. Bowiem strzelec żelaznego ducha, z karabinem w ręku, zapatrzony w swą ideę, ideę Związku Strzeleckiego, pójdzie swą drogą — i nic mu nie stanie na drodze".

Na marginesie wojewódzkiego święta P. W. i W. F. w Wilnie

Pisaliśmy już obszernie o święcie w. f. i p. w. Obecnie pragniemy osobnych kilka słów poświęcić pokazom i grom, które odbyły się w drugim dniu święta. Otóż, z przykrością podkreślić trzeba, że pokazy gimnastyczne, czy też gier ruchowych (hazeny, szczypiorniaka, koszykówki i siatkówki), organizowane przez Kuratorjum, wypadły wprost... bardzo słabo, że już użyjemy oględnego wyrażenia... Prezentować tłumom publiczności, zastęp chłopięcy, czy dziewczęcy, dość liczny zresztą, wykonywujący na boisku w ciągu 4—5 minut jakieś dziwne ruchy, nic z gimnastyką wspólnego nie mające, jest albo lekceważeniem doniosłego znaczenia propagandowego tego pokazu, albo jeszcze czemś gorszem.

Do tej samej kategorji należałoby zaliczyć również przez Kuratorjum organizowane t. zw. „pląsy" uczenic. Może to względnie przyzwoicie wyglądałoby na jakimś popisie szkolnym, na sali, wobec kilku rzędów krzeseł, zapełnionych rozanielonymi rodzicami swoich pociech, tu jednak, na boisku, w zestawieniu ze sprawnością zawodników i pewnem wyrobieniem sportowem znacznej części widzów, takie rzeczy rażą poprostu.

Lepiej trochę wyglądały gry ruchowe, choć i tutaj możnaby mieć zastrzeżenie co do gry pokazowej hazeny, do której grające zespoły były stanowczo zamało przygotowane.

Nie wiemy, jak się odbyły próby sprawności fizycznej młodszych uczniów szkół średnich, odbywające się równocześnie na innem boisku dla około 1500 chłopców; miejmy nadzieję, że tam powiodło się trochę lepiej.

Znakomicie zato wypadły pokazy boksu i szermierki, zorganizowane przez Ośrodek W. F. Wszystko szło gładko, składnie i przedewszystkiem zaspokajało zmysł estetyczny.

Pokazowe walki szermiercze między instruktorem Ośrodka p. Krukiem, a uczenicą gimn. Czartoryskiego i jednym z uczniów dały powód do burzliwych owacyj.

Zresztą wszystkie imprezy, organizowane przez Ośrodek, a raczej przez jego niestrudzonego kierownika p. kpt. Kawelca, były przeprowadzone bez zarzutu.

Na barkach kpt. Kawalca spoczywał cały ciężar organizacji Wojewódzkiego Święta i trzeba przyznać, że nic nie można było zganić, ani zarzucić całości. Umiejętna propaganda święta, olbrzymie afisze, komunikaty prasowe i radjowe, ulotki i programy, rozdawane publiczności, zrobiły swoje. Zmuszono poprostu publiczność wileńską do zainteresowania się Świętem, rozruszano szersze warstwy ludności, słowem, zrobiono wszystko, aby Wojewódzkie Święto W. F. i P. W. nabrało, w Wilnie przynajmniej, rzeczywistego charakteru Święta. I cel ten został osiągnięty w zupełności.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 315-46.
Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.
Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą o 50 % drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekscie: Cała strona 800 zł. 1/2 strony 480 zł., 1/3 strony 340 zł., 1/4 strony 260 zł.
Za tekstem: cała strona 600 zł., 1/2 strony 360 zł., 1/3 strony 250 zł., 1/4 strony 210 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ Wydawca: „Kadra" Spółka Wydawniczo-Drukarska.

Odbito w drukarni „Kadra", Długa 50.